

Zabrakło skuteczności. Górnik remisuje z Wartą



strona 16

110 lat Zespołu Szkół w Kijanach



STR. 22-23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



1 - 7 października 2024 r. ■ nr 40 (462) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Jak absolwenci wspominają lata spędzone w kijańskiej szkole?

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Odwołana dyrektor domu kultury w Cycowie

idzie do sądu.

„Pani wójt od początku szukała na mnie haków”

Mimo sprzeciwu lokalnych środowisk twórczych nowa wójt Cycowa odwołała ze stanowiska Marzenę Karpowicz. Jak uzasadnia swoją decyzję?



STR. 3

Marzena Karpowicz była szefem domu kultury od 2016 r.

Szef konserwatorów i główna księgowa w zarządzie „Batorego”

STR. 2

Kasa na sportowców i uroczystości religijne. Kogo sponsorowała Bogdanka

W 2023 r. ówczesny prezes Kasjan Wyligała podpisał umowy sponsorskie i darowizny na kwotę 16,38 mln zł



STR. 6

Porozumienie płacowe podpisane.

Ile dostaną górnicy?

Wzrost maksymalnego przeciętnego wynagrodzenia o 11,4 proc. zostanie osiągnięty m.in. przez wypłatę nagrody doraźnej za II półrocze 2024 r.

STR. 6

Negocjacje między zarządem a związkowcami trwały aż dziewięć miesięcy

Narodowe Czytanie w szkole górniczej



STR. 2

Sceny przedstawione zostały na deskach zaimprovizowanego teatru

REKLAMA

KUPUJEMY SAMOCHODY

SKUP AUT

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

N 1005
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
40
9 772450 441405

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.plDziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.plReklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIABIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecza.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Szef konserwatorów i główna księgowa w zarządzie „Batorego”

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej pracuje już w pełnym składzie. Do zarządu weszli pracownicy spółdzielni.

Dwa tygodnie temu informowaliśmy, że prezesem „Batorego” została 46-letnia Renata Okoń, która w tej spółdzielni pracuje od 2006 roku (była inspektorem ds. samorządowo-mieszkaniowych, BHP, OC i przeciwpożarowych).

Rada nadzorcza wyłoniła nową szefową w drodze kon-



Nowa prezes Renata Okoń jest związana z łęczyńską spółdzielnią od 18 lat

kursu. A była taka potrzeba, z tego stanowiska wieloletniego radnego miejskiego, obecnie radnego powiatowego

Prawa i Sprawiedliwości Mariusza Fijałkowskiego (prezesem był od września 2023 r.).

W tym tygodniu rada powołała na członków zarządu pracowników spółdzielni: szefa konserwatorów Marka Elerta i główną księgową Katarzynę Pięciak.

Rada nadzorcza wybrała również swojego przewodniczącego, którym został Tomasz Pastuszek. Poprzedni przewodniczący Wincenty Michalak zrezygnował z tej funkcji po tym, jak rada unieważniła pierwszy konkurs na prezesa spółdzielni (z tą decyzją były przewodniczący się nie zgadzały).

Kamil Kulig

Repertuar Kina Milenium

Milejowskie Kino Milenium zaprasza na seanse. Bilety w cenie 18 zł normalny i 15 zł ulgowy do nabycia poprzez stronę internetową ekobilet.pl/kino-milenium. Bilety w kasie Kina Milenium do kupienia wyłącznie na godzinę przed seansem.

Piątek, 4 października

16.00 - Ozi: Głos deszczowego lasu
18.00 - Drużyna A (A)
20.30 - Lee. Na własne oczy

Sobota, 5 października

14.00 - Ozi: Głos deszczowego lasu
15.45 - Niepewność. Zakochany Mickiewicz
18.00 - Lee. Na własne oczy
20.30 - Drużyna A (A)

Niedziela, 6 października

14.00 - Niepewność. Zakochany Mickiewicz
15.45 - Ozi: Głos deszczowego lasu
18.00 - Drużyna A (A)
20.30 - Lee. Na własne oczy

Kamil Kulig

Narodowe Czytanie w szkole górniczej



Wybrane sceny przedstawione zostały na deskach zaimprovizowanego teatru

Nauczyciele i uczniowie ZSG w minioną środę wspólnie zagrali w dramacie Juliusza Słowackiego Kordian, który w tym roku stał się lekturą Narodowego Czytania.

Był car i spiskowcy, stary patriota i młody poszukujący sensu życia chłopak, Laura, Strach i Chmura z Mont Blanc – wybrane sceny dramatu przedstawione zostały na deskach zaimprovizowanego teatru w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej.

Literackiemu wydarzeniu towarzyszyła wystawa przedstawiająca motywy powstania

listopadowego w literaturze i sztuce.

Grali uczniowie i nauczyciele

Ideę akcji oraz tegoroczną lekturę przybliżyła uczniom Monika Nowakowska-Mrugala, nauczycielka języka polskiego. List Prezydenta RP, skierowany do uczestników akcji, odczytała wicedyrektor Marzena Szyplaska. Następnie zgromadzeni w auli uczniowie obejrzeli najważniejsze fragmenty dramatu, przedstawione w czterech odsłonach: Akt I – młodość Konrada i rozmowa z Grzego-

rzem, starym sługą i wiarusem napoleońskim. Akt II – słynny monolog wygłoszony przez Kordiana na szczycie góry Mont Blanc. Akt III. Scena IV – przedstawienie spisku koronacyjnego. Akt III. Scena V – próba morderstwa cara.

Na szkolnej scenie wystąpili: Eliza Szymańska, nauczycielka j. polskiego – jako narrator, Paweł Szczęsny, kierownik gospodarczy zagrał rolę Grzegorza, starego sługi i wiarusa napoleońskiego, Benedykt Porębski, nauczyciel przedmiotów zawodowych został przywódcą spisku koronacyjnego, Angelika Biesiada, nauczyciel-



Osoby posiadające własny egzemplarz Kordiana mogły wbić okolicznościowy stempel

ka matematyki i fizyki wcieliła się w Strach przemawiający do Kordiana,

Kamil Grabowski, nauczyciel przedmiotów zawodowych zagrał cara, Radosław Budzyński z kl. 4 emo wcielił się w najważniejszą postać dramatu – tytułowego Kordiana, Alicja Kutyma z kl. 2 om zagrała Laure, pierwszą miłość Kordiana, Natalia Piróg z kl. 1 ems wcieliła się w chmurę, która przeniosła Kordiana do Ojczyzny, Filip Ćmiel zagrał żołnierza na warcie w scenie spisku koronacyjnego, Filip Krępacki kl. 4 emo, Dominik Skrajnowski z kl. 4 emo i Karol Więckowski z kl. 2 e zagrali spiskowców.

Aktorzy otrzymali gromkie brawa

Sceniczne przedstawienie dramatu przykuło uwagę uczniów, na zakończenie aktorzy otrzymali gromkie brawa.

Osoby posiadające własny egzemplarz Kordiana mogły wbić okolicznościowy stempel – pieczęć Narodowego Czytania, przesłaną przez Kancelarię Prezydenta RP.

Za rok uczniowie wysłuchają pieśni, fraszek i trenów Jana Kochanowskiego, gdyż to jego utwory będą lekturą Narodowego Czytania 2025.

źródło: ZSG w Łęcznej

kk

LICZBA TYGODNIA

13168 zł brutto

wyni
pr
w
Bogdanka.
Wi

CYTAT TYGODNIA

„Pani
pr
wybor
był
-
wTU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA• BIURO
UBEZPIECZEŃ - ZOFIA
OSAK,
ul. Targowa 14

REKLAMA

ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przekłady Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

Lubartów: Pozew o mobbing w Urzędzie Miasta oddalony

Sprawa była główna: była pracownica Urzędu Miasta w Lubartowie, w dodatku znana w mieście osoba, domagała się przed sądem zadośćuczynienia, zarzucając mobbing.

Proces o mobbing w Urzędzie Miasta Lubartów toczył się od 2021 r. Była pracownica UM domagała się „zadośćuczynienia w związku z mobbingiem”. Proces toczący się w Wydziale Sądu Pracy w Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie był niejawnym na wniosek powódki. Dziennikarz Wspólnoty, który stawiał się na pierwszej

rozprawie w marcu 2021 r., musiał ją opuścić.

- Urząd Miasta Lubartów w całości nie uznaje powództwa. W ocenie burmistrza jest ono wymaginowane - informował ówczesny rzecznik Urzędu Miasta, Łukasz Chomiczki.

W ubiegłym tygodniu proces zakończył się wyrokiem. Sąd rejonowy oddalił pozew powódki. Dodał, że strona, która przegrała, musi zwrócić Urzędowi Miasta koszty procesu. Orzeczenie jest nieprawomocne. Przysługuje od niego odwołanie do Sądu Okręgowego. - Od początku byliśmy przekonani o naszej racji jako Urząd Miasta, trzeba zaznaczyć, że proces był wytoczony

urzędowi, bo jest narracja, że tylko mnie. Szkoda tylko, że ze strony byłej pracownicy wylało się tyle niepotrzebnych słów - komentuje burmistrz, Krzysztof Paśnik.

Była pracownica Urzędu Miasta, która prosi o zachowanie anonimowości, zastanawia się nad dalszymi krokami w sprawie.

- Zapadł wyrok niekorzystny dla mnie, jest on nieprawomocny. Na pewno złożę wniosek o uzasadnienie wyroku na piśmie. Kiedy je otrzymam, podejmę decyzję co do dalszych kroków - mówi.

To nie koniec sądowych reperkusji tej sprawy. Spółdzielca telewizja Kanał S w 2022 r. wyemitowała materiał o proce-

sie w sądzie pracy, jaką wytoczyła była pracownica Urzędu Miasta.

Burmistrza Krzysztofa Paśnika pokazano z czarnym paskiem na oczach i nazwano go Krzysztofem P. Tak pokazuje się osoby, przeciw którym toczą się sprawy karne - mają postawione zarzuty. W przypadku burmistrza nic takiego nie ma miejsca, materiał dotyczył sprawy w Sądzie Pracy.

Burmistrz złożył pozew w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Pozwanymi jest wydawca Kanału S i dziennikarze występujący w tym materiale. Żądania względem pozwanych dotyczą przeprosin, jak również zadośćuczynienia finansowego.

Marcin Kusyk

Ukradł rower, a potem nim jeździł. Zauważył go policjant po służbie

W piątek (20 września) policjant z wydziału kryminalnego łącznińskiej komendy w czasie wolnym od służby, w Łęcznej zauważył jadącego rowerem mężczyznę.

- Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jednoślad, którym podróżował, skradziony był dwa dni wcześniej z terenu jednej ze szkół w Łęcznej - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Policjant natychmiast zareagował, podbiegł do

mężczyzny i go zatrzymał, a o zdarzeniu poinformował kolegów będących na służbie. 26-letni mieszkaniec Łęcznej trafił do policyjnej celi. Dzięki zdecydowanej reakcji funkcjonariusza rower o wartości 1000 złotych został odzyskany i przekazany właścicielowi.

26-latkowi policjanci przedstawili zarzut kradzieży. Grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Wystawiła na sprzedaż książki. Straciła blisko 9 tys. zł

Na policję zgłosiła się 41-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego, która padła ofiarą oszusta.

- Oświadczyła, że wystawiła w serwisie OLX do sprzedaży książki. Następnie skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem i poprosiła o podanie adresu e-mail celem odebrania pieniędzy za zakupione przedmioty. Kobieta kliknęła otrzymany link, wybrała ikonę swojego banku, gdzie wpisała login i hasło - informuje aspirant sztabowy Magdale-

na Krasna z KPP w Łęcznej. - Po chwili skontaktowała się z nią kobieta podająca się za pracownika serwisu OLX. Podczas rozmowy udzielała wskazówek, w jaki sposób należy odebrać pieniądze od kupującego. Na prośbę swojej rozmówczyni 41-latką podała dane do bankowości elektronicznej.

Następnie została poproszona o zwiększenie limitu na koncie. Wtedy zorientowała się, że została oszukana. Straciła 8600 złotych.

Joanna Niecko

Sławomir Mentzen w Lubartowie: Będziemy rzucać w Rosjan kamieniami jak Ewa Kopacz w dinozaury?

Sławomir Mentzen jako pierwszy kandydat na prezydenta w wyborach 2025 r. odwiedził Lubartów. Frekwencja była bardzo duża.

Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji na prezydenta RP, odwiedza polskie miasta. W sobotę, 28 września był w Chełmie, potem przyjechał do Lubartowa, stąd ruszył do Świdnika.

Zanim główny gość wszedł na mównicę, wystąpili posłowie Grzegorz Płaczek, Witold Tumanowicz i Bartłomiej Pejo. Zachwalali kandydaturę Sławomira Mentzena na prezydenta. Wreszcie ukazał się on sam.

Mówił o swojej wizji prezydentury i pozycji Polski w Europie. Zagrożenia dla naszego kraju widzi w konflikcie, który toczy się za wschodnią granicą i może się rozszerzyć na Polskę. Niepokoi go stan polskiej armii.

- Roczna produkcja amunicji artyleryjskiej w Polsce to 30 tys. sztuk. Rosjanie zużywają na froncie 10 tys. sztuk dziennie. Będziemy rzucać w Rosjan kamieniami jak Ewa Kopacz w dinozaury? - mówił kandydat.

Zagrożenie dostrzega w masowej imigracji.

- W krajach Europy Zachodniej widać konsekwencje masowej, często nielegalnej imigracji z Azji czy Afryki. Już teraz przestępczość tam jest na poziomie niewyobrażalnym - powiedział.

- Gdy mówię, że będę star-



Sławomir Mentzen na zakończenie spotkania pozował do zdjęć ze swoimi sympatykami

tował w tych wyborach, słyszę argument: nie powinien startować, bo ty nie jesteś prezydentem. To prawda, nie jestem prezydentem. Polacy przyzwyczaili się, że prezydent to jest ktoś, kto nic nie może, pełni wyłącznie funkcje reprezentacyjne, wręcza order, czasem ułaskawia przestępców, wydaje przyjęcia, wygłasza przemówienia, pilnuje żyrandola na polecenie swojej partii - mówił Mentzen. - Jeśli uda mi się zostać

prezydentem, to będzie najbardziej aktywna prezydentura, zarówno pod względem liczby złożonych projektów ustaw, ale też zawetowanych projektów ustaw. Dotychczas prezydenci wetowali poniżej jednego procenta złożonych im ustaw. 99 proc. podpisywali. Nie mam przekonania, że 99 proc. ustaw wychodzących z polskiego parlamentu to dobre ustawy - mówił polityk. Krytykował dotychczasowych przywódców Polski za „dopa-

sowywanie się” do interesów innych państw.

- Jeśli zostanę prezydentem, to Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy, będą się dopasowywać do polskich interesów, do polskiej kultury, do polskiej pamięci historycznej, do polskiej wierności i do polskiego języka - powiedział.

Na koniec spotkania Sławomir Mentzen pozował do zdjęć ze swoimi sympatykami, rozdawał autografy.

Marcin Kusyk

	Co, gdzie, kiedy?	LUBARTÓW
PAŹDZIER. 5 SOB.	Akcja poboru krwi w SP w Kocku	
PAŹDZIER. 5 SOB.	Lubartowski Dzień Seniora, plac pod ratuszem w Lubartowie	
PAŹDZIER. 6 NIEDZ.	Akcja poboru krwi w ZS w Kamionce	
PAŹDZIER. 6 NIEDZ.	Akcja poboru krwi na placu przy remizie w Niemcach	
PAŹDZIER. 6 NIEDZ.	Biegam Bo Lubię, Kopanina	

Powiat lubartowski: Pożar elektrycznej hulajnogi. Straż z dwóch z jednostek ruszyła do akcji



Elektryczna hulajnoga zapaliła się w łucce 28 września około godz. 10.53. Jednoślad zapalił się na podwórzu przy domu jednorodzinnym. - Właściciel hulajnogi, choć zszokowany, wyszedł z tego incydentu bez obrażeń - informuje straż pożarna. Żeby ugasić pożar hulajnogi, przyjechały zastępy JRG Lubartów i OSP KSRRG Wólka Rokicka.

LUB

Bogdanka pomaga powodzianom

W firmie trwa mobilizacja w organizowaniu wsparcia dla osób dotkniętych klęską żywiołową na południu kraju. Spółka przekazała 150 sztuk łóżek polowych, śpiworów i poduszek, które poprzez Fundację Solidarni Górniczy trafią do lubelskiego Caritasu, a później bezpośrednio do najbardziej potrzebujących.

Jak informuje spółka, pracownicy przynoszą do zakładu najbardziej potrzebne dla powodzian produkty i mają możliwość przekazania części pensji potrzebującym. Specjalny wewnętrzny zespół organizuje transport, a także jest w stałym kontakcie z osobami zarządzającymi kryzysem, by dostosowywać pomoc do bieżących potrzeb.

Na cechowniach w Bogdancu, Nadrybiu i Stefanowie oraz w górniczej stołówce pojawiły się specjalne kosze, do których pracownicy mogą wkładać dary dla powodzian. Spółka zachęca



Potrzebna jest m.in. żywność z długim terminem ważności i narzędzia

do dzielenia się przede wszystkim rzeczami, które są obecnie najbardziej potrzebne.

Wśród produktów, które mogą znacząco pomóc poszkodowanym, znajdują się przede wszystkim żywność z długim terminem ważności, takie jak konserwy, kasza, ryż czy zupki błyskawiczne. Ponadto bardzo potrzebna jest butelkowana woda pitna oraz środki czystości i higieny osobistej, w tym mydła, pasty do zębów i szampony.

Siłą Bogdanki są ludzie

- To kolejny przykład, kiedy górnicza bracia wspólnie mobilizuje się do pomocy w obliczu tego rodzaju ludzkich dramatów. Dziękuję wszystkim pracownikom za wspaniały odzew i gotowość niesienia pomocy innym. Ta postawa jest dowodem na to, że górnicy to nie tylko zgrana grupa zawodowa, ale przede wszystkim ludzie o wielkich sercach – powiedział Zbigniew

Stopa, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Spółka zachęca pracowników i lokalną społeczność do przekazywania także narzędzi, takich jak łopaty, wiadra, młotki, latarki, świeczki, rękawice i okulary ochronne. Pracownicy Bogdanki będą mieli również możliwość wsparcia powodzian finansowo. W październiku każdy chętny będzie mógł przekazać odpis z pensji na rzecz osób poszkodowanych.

”



Zbigniew Stopa,
prezes LWB

Górnicy to nie tylko zgrana grupa zawodowa, ale przede wszystkim ludzie o wielkich sercach

”



Aleksandra Jarosz,
wolontariuszka

Dziękuję bardzo wszystkim, którzy zaangażowali i angażują się w tę pomoc

- Mobilizacja pracowników w sytuacjach kryzysowych, szereg działań i niesamowita współpraca daje nam poczucie sprawczości i jedności w obliczu nieszczęśliwych wydarzeń. Siłą Bogdanki są ludzie i doświadczamy tego jeszcze mocniej właśnie w takich momentach. Dziękuję bardzo wszystkim, którzy zaangażowali i angażują się w tę pomoc – powiedziała

Aleksandra Jarosz, wolontariuszka z LW Bogdanka, która koordynuje akcję pomocy.

Oprócz Lubelskiego Węgla Bogdanka w pomoc zaangażowały się również RG Bogdanka, MR Bogdanka, Łęczyńska Energetyka, PHU Górnik oraz Klub Honorowych Dawców Krwi przy LW Bogdanka.

Kamil Kulig

Pokazali charakter. Seria Ludwiniaka trwa

Cztery - tyle wynosił wynik wygranych Ludwiniaka. Tym razem ich wyższość uznał Orion Niedrzwica.

Ludwiniak Ludwin w ostatnich tygodniach złapał wiatr w żagle. Po słabym początku sezonu „żółto-niebiescy” muszą ścigać przewodzący w tabeli duet beniaminków z Ciecierzyna i Piask. Pierwsze trzy kolejki przyniosły im tylko trzy „oczka”, w dodatku zdobyte dzięki walkowerowi oddanemu przez LKS Biskupice. Od tego czasu zespół „dotarł się” i nie wygląda, jakby miał zejść ze zwycięskiej ścieżki.

Inny plan co do tego miał spadkowicz z klasy okręgowej - Orion Niedrzwica. Osłabione względem zeszłego roku zespół



Ludwiniak Ludwin odwrócił losy meczu i wygrał w Niedrzwicy Kościelnej 2:4

ma spore problemy po spadku ligę niżej, w sześciu kolejkach zanotował jedynie cztery punkty, w dodatku zdobyte w pierwszych dwóch meczach, po czym odnotował aż cztery porażki z rzędu.

Sam mecz rozpoczął się fantastycznie dla przyjezdnych. Po wrzutce z rzutu wolnego Dominika Lipskiego bramkarz gospodarzy „wypluł” piłkę przed

siebie, a tam dopadł do niej Piotr Romańczuk, czujący się w takich sytuacjach, jak ryba w wodzie. Ten gol niepotrzebnie rozluźnił zawodników z Ludwina i od tego czasu Orion coraz częściej dochodził do głosu.

Dopiął swego pięć minut przed przerwą. Jeden z zawodników gospodarzy był, zdaniem sędziego, faulowany w polu karnym. Sebastian Paszkowski prze-

grał ten pojedynek z napastnikiem oponenta i zrobiło się 1:1. Chwilę później sędzia zaprosił obydwie ekipy na przerwę.

Druga połowa mogła się zacząć świetnie dla gospodarzy, którzy skorzystali ze straty w środku pola i wyszli z kontratakiem. Pierwszy strzał obronił jeszcze Paszkowski, ale przy dobitce był już bezradny, jednak ta odbywała się już z pozycji spalonej. Co się odwlecze, to nie uciecze i po kolejnej niefrasobliwości Orion zdobył bramkę na 2:1. Po błędzie defensywy skrzydłowy miejscowych złamał do środka i strącił „pajęczynę” z bramki. Druga bramka podzielała na gości jak lodowaty prysznic. Wprowadzeni na boisko Kacper Kałdunek, Adrian Spaczyński i Jakub Macieńko ożywił poczynania swojego zespołu. W 70. minucie Hubert Kotowicz

wygrał pojedynek na skrzydle i zagrał do środka, a tam z najbliższej odległości wyrównał Spaczyński. Nie upłynęło pięć minut, a powrót do meczu byłby kompletny. W polu karnym padł Stankiewicz, a sędzia drugi raz wskazał tego dnia na wapno, tym razem z korzyścią dla Ludwiniaka. Niestety, Paweł Chochowski przegrał wojnę nerwów z bramkarzem i wciąż był remis. Wtedy los uśmiechnął się do zespołu z powiatu łączyńskiego po raz drugi. Po akcji Kałdunka arbiter dopatrzył się zagrania ręką. Drugiego karnego wziął na siebie Sebastian Świć i tym razem nie było wątpliwości. Mecz po kontrataku zamknął Dawid Jawidzyk, którego obsługiwał Chochowski, a środkowy obrońca lewą nogą dokończył dzieła. Ludwiniak pokazał charakter, odrabiając straty, zwłaszcza że

nie był to najlepszy mecz w ich wykonaniu. Już za tydzień szykuje się prawdziwe święto futbolu w Ludwinie, jakim będą derby z Błękitem. Początek meczu o godz. 16 w najbliższą sobotę.

**Orion Niedrzwica -
Ludwiniak Ludwin
2:4 (1:1)**

Bramki: P. Romańczuk, Spaczyński, Świć, Jawidzyk
Skład Ludwiniaka: Paszkowski - Grzesiuk (70' Macieńko), D. Romańczuk, Jawidzyk, Różycki (55' Kałdunek), Stankiewicz, Świć, P. Romańczuk, Kotowicz, D. Lipski (70' Spaczyński), Chochowski

Filip Ogórek



CZYTELNICY KOMENTUJĄ



Podpisali porozumienie. Górnicy dostaną nagrodę w dwóch ratach

13168 zł brutto wyniesie maksymalne przeciętne wynagrodzenie w Lubelskim Węglu Bogdanka. Wzrost o 11,4 proc. zostanie osiągnięty m.in. przez wypłatę nagrody doraźnej za II półrocze 2024 r. Więcej na stronie 6.

Zuzanna Mak WT:

Ja rozumiem dawać nagrody, LEC

jeśli firma jest na plusie i miała dobry rok, ale dawać nagrody

i podwyżki jak firma jest na minusie to takie średnio mądre biznesowe posunięcie... Ja rozumiem, że każdy chce mieć więcej, ale żeby nie było zaraz, że kopalnia jest nierentowna i trzeba zwalniać ludzi...

Jerzy Kiszczak:

Tym to wiecznie mało.

Rafał Rafał:

Przecież nikt nie broni Panu iść do swojego pracodawcy i walczyć o podwyżkę, a jak

się nie uda, to zawsze można spróbować się zatrudnić na kopalni.

Dawid Dylewski:

Jak zawsze komentarze od ludzi, którzy nigdy nie

pracowali na dole „zawsze im mało” albo „za co te nagrody”. Składajcie podania, to zobaczycie, jak ten chleb smakuje.

Kamil Kulig

Kogo sponsorowała Bogdanka za poprzednich prezesów? Kwoty ujawnione

Kasa na sportowców i uroczystości religijne

Ile od lubelskiej kopalni dostał Górnik Łęczna, a ile żuźlowcy i siatkarze z Lublina? M.in. te kwoty są już znane dzięki Fundacji Wolności.

Ta lubelska fundacja wygrała w sądzie ze spółką Lubelski Węgiel Bogdanka, której poprzedni zarząd nie chciał ujawnić, kogo i na jaką kwotę wsparła kopalnia w ramach sponsoringu i darowizn w latach 2022-2023.

Bogdanka odmawiała odpowiedzi, powołując się na tajemnicę przedsiębiorstwa i dobro obdarowanych podmiotów. Jednak Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie nakazał teraz te dane ujawnić, a spółka ten wyrok sądu pierwszej instancji wykonała.

Dzięki temu wiemy, że Bogdanka w poprzednich dwóch latach wydała na sponsoring i darowizny 27,13 mln zł (10,75 mln zł w 2022 r. i 16,38 mln zł w 2023 r.), o czym Fundacja Wolności poinformowała na swojej stronie internetowej.

Wszystkie te umowy podpisywał poprzedni zarząd lubelskiej kopalni, której w 2022 r. szefował Artur Wasil, a w 2023 r. Kasjan Wyligała.

Przypomnijmy, że od maja



W 2023 r. ówczesny prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała podpisał umowy sponsorskie i darowizny na kwotę 16,38 mln zł

Bogdanka w poprzednich dwóch latach wydała na sponsoring i darowizny 27,13 mln zł

br. prezesem LW Bogdanka jest Zbigniew Stopa. Nowe władze wyczołgały się już z części umów sponsorskich, podkreślając jednak, że Bogdanka nie porzuci Górnika Łęczna.

Całe zestawienie publikuje Fundacja Wolności z Lublina na swojej stronie internetowej. To lokalny „watchdog”. Jej misją jest popularyzacja jawności i zasad dobrego rządzenia celem zwiększania wpływu mieszkańców na samorząd lokalny.

źródło: fundacjawolnosc.org

Kamil Kulig

Kogo wsparła Bogdanka	Kwota 2022 r.	Kwota 2023 r.	Razem
Górniki Łęczna SA	5 200 000 zł	7 950 000 zł	13 150 000 zł
Speedway Lublin	2 500 000 zł	3 000 000 zł	5 500 000 zł
MKS Avia Świdnik	490 000 zł	390 000 zł	880 000 zł
Chelmski Klub Sportowy sp. z o.o. (Bogdanka Arka Chelmsiatkówka, Chelmsianka Chelmsiatkówka - piłka nożna)	230 000 zł	620 000 zł	850 000 zł
LKPS sp. z o.o. (klub siatkarski LUK Lublin, od 2023 r. Bogdanka LUK Lublin)	-	780 000 zł	780 000 zł
StudioCity sp. z o.o. (sponsorowanie wydarzenia Pasma 2022)	100 000 zł	450 000 zł	550 000 zł
Fundacja Rozwoju Lubelskiej Siatkówki im. Tomasza Wójcickiego z siedzibą w Lublinie (sponsorowanie turniejów siatkarskich)	210 000 zł	220 000 zł	430 000 zł
Miejsko-Górnicy Klub Sportowy „Gwarek” Łęczna (boks)	200 000 zł	200 000 zł	400 000 zł
Klub Uczelniany AZS UMCS - kobiecia drużyna koszykarska	160 000 zł	200 000 zł	360 000 zł
Ładniak.com - sponsoring kierowcy wyścigowego Szymona Ładniaka	200 000 zł	100 000 zł	300 000 zł
Klub Piłki Ręcznej Padwa Zamość	110 000 zł	175 000 zł	285 000 zł
Górnicy Klub Sportowy „Górniki” Łęczna - drużyna kobiet i sponsoring wydarzeń	15 000 zł	212 000 zł	227 000 zł
Stowarzyszenie Kolarski Klub Sportowy „Lubelskie Perła Polski”	-	110 000 zł	110 000 zł
Radio Lublin - sponsoring wydarzeń i projektu	40 000 zł	150 000 zł	190 000 zł
Teatr Muzyczny w Lublinie	90 000 zł	45 000 zł	135 000 zł
Grabowski Mariusz - Tymex - sponsoring gali sportów walki	100 000 zł	-	100 000 zł
Pro-Recykling Paweł Grzeszczyk - sponsoring zawodnika żużlowego Dawida Grzeszczyka	-	100 000 zł	100 000 zł
Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych - sponsoring uroczystości patriotyczno-religijnej	-	100 000 zł	100 000 zł
Magie sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie - sponsoring koncertów papieskich	-	90 000 zł	90 000 zł

Mieli radzić o szpitalu w Lubartowie, ale sesji nie było

W poniedziałek Rada Powiatu miała się zająć programem naprawczym szpitala. Nadzwyczajna sesja została jednak odwołana.

Plan naprawczy szpitala najpierw miał trafić pod obrady Zarządu Powiatu, potem na sesję Rady Powiatu. Nadzwyczajna sesja miała się odbyć w poniedziałek, 30 września. Została jednak odwołana.

- Nie mieliśmy czasu zapoznać się z tym dokumentem. Członkowie Zarządu dostali go w dniu posiedzenia - mówi członek Zarządu Powiatu i rad-

ny powiatowy Sebastian Wysok.

Potwierdza to Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu.

- Program naprawczy jest jeszcze analizowany. Szpital wywiązał się z terminu, miał przedstawić plan do końca miesiąca - mówi przewodniczący i przyznaje, że sam jeszcze nie miał czasu na zapoznanie się z programem naprawczym.

- Moim zdaniem program naprawczy powinien być jak najszybciej. Planuję zwołanie sesji na połowę miesiąca - mówi przewodniczący.

Marcin Kusyk

Była wójt zastąpiła byłego wicestarostę

GM. JEZIORZANY: Były wicestarosta funkcję zastępcy wójta Jeziorzany pełnił zaledwie przez kilka miesięcy. Zastąpiła go była wójt gm. Ułęż, w powiecie ryckim.

Zarządzenia wójta Gminy Jeziorzany, Katarzyny Pietrzak, w sprawie odwołania zastępcy wójta, Jacka Pożarowszczyka oraz powołania nowego zastępcy wójta, a właściwie zastępczyni, ukazały się na BIP (Biuletyn Informacji Publicznej) 13 września, choć oba pochodzą z 30 sierpnia. Zarządzenie nr 36/2024 informuje o odwołaniu Jacka Pożarowszczyka ze stanowiska zastępcy wójta gminy Jeziorzany z dniem 31 sierpnia, natomiast w zarządzeniu nr 37/2024 czytamy o powołaniu na zastępcę wójta, Barbarę Pawlak od 1 września.

Jack Pożarowszczyk w minionej kadencji był wicestarostą lubartowskim, a w br. kandydował na stanowisko burmistrza Kocka z listy własnego komitetu. Wybory przegrał i choć w rozmowie ze Wspólnotą zapowiadał, że wróci do nauczania w Zespole Szkół w Kocku oraz w RCEZ w Lubartowie, to jednak pozostał w samorządzie po powołaniu się propozycji objęcia urzędu zastępcy wójta w gminie Jeziorzany. Pracę rozpoczął 13 maja.

Katarzyna Pietrzak, oficjalnie przedstawiła nową zastępczynię Barbarę Pawlak na ostatniej sesji Rady Gminy.

- Już od pierwszych dni wiem, że to była bardzo dobra decyzja, bo obserwuję pra-

cę pani Basi. Jest Pani Basia ogólnie zaangażowana. Jestem przekonana, że ta współpraca przyniesie wiele dobrego dla naszej gminy - powiedziała Wójt.

Pawlak to była wójt gm. Ułęż. W ostatnich wyborach dostała się do drugiej tury. Nieznacznie przegrała. Jest członkiem PiS.

- Wielki to zaszczyt dla mnie pracować w tej gminie malowniczej, pięknie położonej, o wspaniałych walorach przyrodniczych, ale myślę, że i potencjał ludzki też jest super. Będziemy pracować bardzo ciężko po to, żeby ta społeczność mogła się dalej rozwijać. Po to tu jestem. Myślę, że jakieś efekty będą, oby tylko otoczenie, rzeczywistość dzisiejsza, nam pomogła - usłyszeli radni podczas obrad od Barbary Pawlak.

Nie zabrakło też paru słów o odwołanym 30 sierpnia Zastępcy Wójta, które wygłosiła Wójt Katarzyna Pietrzak:

- Chciałabym podziękować uroczysto i oficjalnie Panu Jackowi Pożarowszczykowi, nie ma go dzisiaj z nami, ale, dziękuję za tę współpracę dotychczasową. Była to współpraca krótka, ale myślę, że też i owocna dla naszej gminy. Jeśli chodzi o Pana Jacka to tutaj, chyba wygrało... to zamilowanie do nauczania.”

Zapytaliśmy wójt gminy, Katarzynę Pietrzak, o nową zastępczynię i o powody odwołania dotychczasowego zastępcy z wieloletnim doświadczeniem w samorządzie. Czekamy na odpowiedź.

Podpisali porozumienie w Bogdancie

13168 zł brutto wyniesie maksymalne przeciętne wynagrodzenie w Lubelskim Węglu Bogdanka. Wzrost o 11,4 proc. zostanie osiągnięty m.in. przez wypłatę nagrody doraźnej za II półrocze 2024 r.

W środę 25 września, po dziewięciu miesiącach, w Bogdancie zakończyły się negocjacje płacowe.

„Po dokonaniu analizy sytuacji ekonomicznej spółki, przeanalizowaniu perspektyw rozwojowych, sytuacji rynkowej i ewentualnych zagrożeń, uwzględniając plany produkcji i inwestycji, uznając za priorytety rozwój spółki i zachowanie stabilności miejsc pracy, strony zawarły porozumienie w sprawie realizacji polityki płacowej na rok 2024” - czytamy w komunikacie

do załogi.

Ustalono poziom maksymalnego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia na 2024 r. w kwocie 13168 zł brutto na pracownika i jest to wzrost o 11,4 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Warunkiem jest osiągnięcie przez kopalnię poziomu produkcji węgla zaplanowanego na 2024 r. (7-8 mln ton).

Górnicy dostaną nagrodę w dwóch ratach

Wzrost maksymalnego przeciętnego wynagrodzenia do 13168 zł brutto będzie realizowany poprzez utrzymanie poziomu miesięcznej premii regulaminowej na tych samych zasadach co w pierwszym półroczu 2024 r., wypłaconą 13 września 2024 roku nagrodę doraźną za I półrocze 2024 roku (średnio 3000 zł brutto na pracownika), wypłatę

nagrody doraźnej za II półrocze 2024 roku w wysokości ok. 6500 zł brutto średnio na pracownika.

„Jednorazówka” będzie płaconą w dwóch ratach: pierwsza do 15 października 2024 r. w wysokości ok. 3000 zł brutto średnio na pracownika, druga do 15 stycznia 2025 r. w wysokości ok. 3500 zł brutto średnio na pracownika.

Budżet przeznaczony na nagrodę doraźną wyniesie w sumie nie mniej niż 32,5 mln zł brutto. Strony porozumienia płacowego zastrzegły sobie prawo przystąpienia do negocjacji warunków porozumienia w 2024 r., w przypadku istotnej zmiany sytuacji ekonomicznej kopalni.

A negocjacje polityki płacowej na 2025 r. rozpoczną się po zakończeniu pierwszego kwartału przyszłego roku, ale nie później niż do 30 kwietnia 2025 r.

Zarząd nie zgodził się na wzrost stawek

Przypomnijmy, że w grudniu 2023 r. działacze wszystkich czterech organizacji związkowych działających w LWB postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszeregowania).

Na to jednak zarząd się nie zgodził, bo jak wyjaśniał na łamach wydanej przez kopalnię gazety „Bogdanka News” wiceprezes LWB, Artur Wasilewski, ustalone ze stroną społeczną podwyżki obowiązywałyby przez kolejne lata i nie można byłoby ich zmieniać nawet przy gorszej koniunkturze węgla „tak, jak chociażby teraz, gdy jego cena spadła o ponad 22 proc., a stawki płacy zasadniczej pozostały stałe”.

Ostatecznie związkowcy w drodze kompromisu zgodzili się na nagrody doraźne i zaakceptowali wyżej wymienione kwoty „jednorazówki”.

Kamil Kulig

Zarząd puławskich Azotów: Odchudzamy biurokrację, nie żałujemy na inwestycje

- Naszym celem od samego początku jest ratowanie firmy. Przychodzimy do firmy, która po siedmiu kwartałach ma ujemne wyniki, jest potwornie zadłużona, mnóstwo niewyjaśnionych aspektów trwonienia pieniędzy - mówi Hubert Kamola. Wyniki finansowe puławskiej spółki dalej nie napawają optymizmem, ale jak podkreślają władze spółki, pokazują, że podjęte działania są słuszne.

Nowy zarząd Grupy Azoty Puławy przejął kierowanie spółką z początkiem czerwca tego roku. Jak wówczas informował prezes Hubert Kamola, sytuacja była trudna. Dlatego zapadła decyzja o wprowadzeniu planu naprawczego. Zakładał on przede wszystkim rezygnację z niekuczowych wydatków, sponsoringu i cięcia w pionie menedżerskim oraz przyspieszenie realizowanych inwestycji. Kolejnym krokiem, który miał poprawić sytuację finansową firmy, miało być zawieszenie niektórych koszt-

chłonnych zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. W tym obszarze zarządowi „Puław” nie udało się porozumieć ze związkowcami, wobec czego zapowiedział wypowiedzenie ZUZP.

Jest lepiej, ale daleko do zadowalających wyników

W ub. tygodniu zarząd z prezesem Hubertem Kamolą na czele spotkał się z dziennikarzami, by przekazać informacje o kondycji puławskiej spółki. W pierwszym półroczu tego roku Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy wypracowała skonsolidowane dochody ze sprzedaży na poziomie 1 mld 756 mln zł. Jak informują władze spółki, jest znacznie lepiej, niż w analogicznym okresie poprzedniego roku, sytuacja „Puław” poprawia się, ale nie tak szybko, jak w innych spółkach Grupy Azoty. - Jeśli chodzi o drugi kwartał, Grupa Azoty Puławy wypracowała skonsolidowane dochody ze sprzedaży na poziomie 854 mln zł i wynik EBITA na poziomie -119 mln zł - referował wiceprezes Wojciech Szmyła. Wśród trudności, z jakimi musi mierzyć się Grupa Azoty Puławy, prezes Hubert Kamola wymieniał ponadnormatywny import nawozów, jak informował,

rok do roku wzrósł o 42 procent. - Szczególnie z kierunku, który do tej pory był przedmiotem 12 pakietów sankcji nałożonych przez UE. Federacja Rosyjska zalewa rynek europejski, w tym polski nawozami mineralnymi - mówił. Ale to nie wszystko. Z uwagi na znaczne zmniejszenie produkcji w ciągu ostatnich 2 lat, spółka będzie obciążona niższym przydziałem darmowych praw do emisji CO2. - Pracujemy w zakresie cel antydumpingowych na melaminę z Chin, która dla naszego biznesu melaminowego jest bardzo poważną konkurencją - informował.

Aktualnie trzy instalacje melamin w Puławach nie pracują. Ważnym wyzwaniem dla zarządu Grupy Azoty, w tym „Puław” jest restrukturyzacja długu.

- Dzisiejsze obciążenia obsługi zadłużenia są tak olbrzymie, że Grupa Azoty nie jest w stanie normalnie funkcjonować. Jesteśmy stroną kilkunastu umów stabilizacyjnych z kilkoma instytucjami finansowymi - tłumaczył prezes Hubert Kamola. Chodzi przede wszystkim o utrzymanie linii kredytowych. Poprawa wyników finansowych „Puław” jest zdaniem prezesa wynikiem zwiększenia produkcji. Nie bez znaczenia był również spadek cen surowców, głównie gazu

i węgla. W ostatnim półroczu spółka zainwestowała 119 mln zł. W tym roku w planach ma realizację 68 zadań, na co zamierza przeznaczyć w sumie ok. 260 mln zł. Za ostatnie 10 lat GAP wygenerowała 1,7 mld zł netto, jednocześnie w 8 ostatnich kwartałach spółka wygenerowała 1,6 mld zł straty. W tym samym czasie (10 lat) spółka zainwestowała 4,7 mld zł.

Wypowiedzenie układu zbiorowego i co dalej?

Prezes Hubert Kamola odniósł się także do rozmów z przedstawicielami związków zawodowych w kwestii zawieszenia niektórych zapisów ZUZP. - Uznaliśmy, że wybrane zagadnienia i ich zawieszenie jest zdecydowanie łagodniejszą formą prowadzenia działań oszczędnościowych, niż np. zwolnienia grupowe, czy inne drastyczne formy, które są stosowane w wielu spółkach, które są w trudnej sytuacji, jak np. PKP Cargo czy Poczta Polska - tłumaczył.

Nie udało się osiągnąć porozumienia, dlatego zarząd podjął uchwałę o zamiarze wypowiedzenia ZUZP. - Jesteśmy otwarci na dialog, na porozumienie, na merytoryczne argumenty. Intencją zarządu jest zawarcie porozumienia -

mówi Hubert Kamola i podkreśla, że zarząd chce uniknąć zwolnień grupowych. Zwraca jednocześnie uwagę na fakt, że PUZP to umowa pracodawcy z pracownikami dająca coś więcej ponad ogólnie obowiązujące przepisy kodeksu pracy, a w grę wchodziło czasowe zawieszenie, a nie anulowanie pewnych zapisów dokumentu. Kolejnym etapem po zamiarze wypowiedzenia PUZP są rokowania, następnie może wkroczyć mediator. - Każdy z tych etapów może przynieść przełom - zaznacza Hubert Kamola.

Dwie kluczowe inwestycje

Aktualnie Grupa Azoty Puławy skupia się na dwóch - budowie V instalacji neutralizacji kwasu i modernizacji starych linii kwasu oraz dokończeniu budowy bloku węglowego BW 100. Nowa instalacja kwasu ma mieć wydajność 1000 ton na godzinę (istniejące instalacje - ok. 620 ton/h), a instalacja neutralizacji na poziomie 1300 ton na dobę. Obie są niezbędne do produkcji nawozów, w tym saletry. Jak informuje wiceprezes Wojciech Kozak, instalacje te powinny być oddane do użytku w 2017 r. Władze spółki zakładają, że mogą rozpocząć pracę w listopadzie tego roku (budżet zadania to

695 mln zł). Z kolei blok węglowy powinien zostać oddany do użytku w 2019 r. Kiedy ruszy, na razie nie wiadomo. Obecnie trwa proces regulacyjny (na poziomie technicznym). - Oszczędzamy, ale nie żałujemy pieniędzy, albo wygospodarujemy tak trudno zdobyte pieniądze, na bezpieczeństwo i zapewnienie pracy instalacji probiznesowych - podnosił Wojciech Kozak. Spółka wdraża także proces optymalizacji organizacji.

- Jej celem jest oczywiście obniżenie kosztów (...). W tym celu dostosowujemy poziom zatrudnienia do naszej nowej organizacji - wyjaśnia wiceprezes Katarzyna Stasiak. Chodzi o uproszczenie procesów i procedur oraz przejście na tzw. e-organizację, czyli przeniesienia części dokumentów na formę elektroniczną. - Zmniejszyliśmy składy rad nadzorczych spółek do minimalnych obsad, to są składy trzyosobowe - tłumaczyła. To samo tyczy się członków zarządów spółek „córek”. Wszystkie te działania, jak podkreśla Katarzyna Stasiak, mają na celu odchudzenie organizacji GA z biurokracji.

Jak informuje prezes Kamola, działań naprawczych wymaga również większość spółek córek GAP.

Marta Pietroni

Toyota roztrzaskała się na drzewie

Do szpitala trafiło trzech młodych mężczyzn. Na pomoc wezwany został śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W miniony piątek w Darownem (gm. Opole Lubelskie) doszło do wypadku drogowego. Na leśnej drodze toyota na mazowieckich numerach rejestracyjnych uderzyła w drzewo.

Poszkodowane zostały trzy osoby podróżujące samochodem. To mężczyźni w wieku 17 - 18 lat. Z informacji przekazanych przez strażaków wynika, że wszyscy z obrażeniami ciała trafili do szpitali. Jednego z nich zabrali śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na szczęście obrażenia, jakich doznali, nie zagrażają ich życiu.



Za kierownicą siedział 18-latek. Nie miał uprawnień do kierowania pojazdami

Za kierownicą siedział 18-letni mieszkaniec powiatu opolskiego. Był trzeźwy. Wiadomo, że nie miał uprawnień do kierowania pojazdami. Ze wstępnych ustaleń poczynionych przez policję wynika,

że kierujący nie dostosował prędkości do warunków panujących na utwardzonej drodze i stracił panowanie nad autem.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli

akumulator, pomogli ratownikom medycznym w udzielaniu pierwszej pomocy i zabezpieczyli lądowisko dla śmigłowca.

ACH

PRZYCHODNIA

PKC – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Mieszkańcy gminy Kurów chcą zablokować zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego

Nie chcemy tu biogazowni!

POWIAT PUŁAWSKI:

Mieszkańcy Wólki Nowodworskiej i Posiołka w gminie Kurów nie zgadzają się na budowę biogazowni w sąsiedztwie ich miejscowości. - Obawiamy się smrodu i zwiększonego ruchu samochodów. Dlaczego ten pan nie postawi sobie tego tam, gdzie mieszka? - mówią o rolniku, który chce realizować inwestycję na swoim terenie.

Informacje o tym, że w sąsiedztwie Wólki Nowodworskiej i Posiołka może powstać biogazownia, do mieszkańców tych miejscowości zaczęły docierać pod koniec roku. Jak podnoszą, kilka lat temu rolnik z gminy zajmujący się hodowlą krów, informował jedynie o planach zwiększenia ilości zwierząt w gospodarstwie i przeniesieniu ich w inne miejsce, z dala od sąsiadów. - Potem nagle mowa biogazowni, ale też nie wprost, najpierw o małej mocy, a następnie ta moc za każdym razem była podawana większa - opowiadają. - Przeraża nas skala tej inwestycji. To jest 24-25 ha zaplanowane pod budowę - mówią. - Mamy podejrzenia, że ona jest szykowna nie pod inwestora z gminy, tylko pod zewnętrznego inwestora, bo są tam wpisane 2 MW. To bardzo duża moc, niepotrzebna inwestorowi. Jemu wystarczyłoby 200 kW - podnoszą. Biogazownia miałaby powstać na działce między Wólką Nowodworską a Posiołkiem, w sąsiedztwie drogi ekspresowej S17. Mieszkańcy obawiają się przede wszystkim odoru wydobywającego się z instalacji. Wskazują również na zwiększenie się ruchu samochodów ciężarowych w ich miejscowości, co ich zdaniem negatywnie wpłynie na bezpieczeństwo i stan dróg. - Ani



To właśnie tu, w sąsiedztwie ekspresówki między miejscowością Posiołek i Wólka Nowodworska ma powstać biogazownia

wójtowi, ani radnym nie będzie to śmierdzieć, my tu zostajemy. Ludzie tu się budują, uciekając z miasta, pozycjali kredyty - mówią i zwracają uwagę na fakt, że lokalizacja tego rodzaju inwestycji w sąsiedztwie wpłynie również na ceny nieruchomości. Mieszkańcy podkreślają, że nie są przeciwni rozwojowi gospodarstwa rolnika i budowie biogazowni, ale dopasowanej do jego potrzeb i skali produkcji. Swoje wątpliwości zgłosili radnym i wójtowi, ale jak podkreślają, nie znaleźli u nich zrozumienia.

- Od jednego z radnych usłyszeliśmy, że dopóki będzie ta rada, to ta biogazownia powstanie. Jak słucha się takie rzeczy, to ręce opadają. Po co jakiegokolwiek konsultacje. Podczas spotkań inwestor i jego znajomi na nas wrzeszczeli, wyzywali nas, leciały niecenzuralne słowa - opowiadają. Jedynym wyjściem z sytuacji, które pozwoli zablokować budowę biogazowni o tak dużej mocy na terenie gminy, zdaniem mieszkańców jest uchwalenie odpowiednich zapisów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzen-

nego. Nad jego uaktualnieniem gmina właśnie pracuje, a do 20 września mieszkańcy mogli składać swoje uwagi. Część tak więc poczyniła. - I już mamy straty finansowe - mówią.

W proteście przeciwko budowie biogazowni wywiesili banery, które ktoś notorycznie niszczy. Kilku mieszkańców miało też przebite opony - incydent ten wiąże ze swoim sprzeciwem wobec inwestycji, ale jak podkreślają, nikt nikogo nie złapał za rękę. - We wrześniu br. do Komisariatu Policji w Kurowie wpłynęły trzy zawiadomienia o uszkodzeniu opon w samochodach należących do mieszkańców miejscowości Wólka Nowodworska w gminie Kurów. Z relacji zawiadamiających nie wynika, aby miało to związek z budową biogazowni. Prowadzone są sprawy o wykroczenie, w ramach których policjanci ustalają szczegółowe okoliczności i przyczyny uszkodzeń opon oraz kto może mieć związek z tymi zdarzeniami - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

Ponadto wpłynęło jedno zawiadomienie o uszkodzeniu dwóch banerów rozwieszonych w Kurowie, na których znajdowały się napisy dotyczące budowy biogazowni. Policjanci prowadzą sprawę o wykroczenie sprawdzając, czy uszkodzenie banerów ma związek z tematem.

Sprawą zainteresowało się również Stowarzyszenie „Zielone Powiśle”, które ma doświadczenie w podobnej kwestii w sąsiedniej gminie Końskowola.

Gmina odsyła do ekspertów i studzi emocje

Wójt Arkadiusz Małecki przypomina, że gmina Kurów jest gminą rolniczą i na takich terenach znajduje się gospodarstwo, które chce rozszerzyć swoją działalność i budować biogazownię.

- My jako samorząd, któremu zależy na tym, aby polska gospodarka nadązała za europejską, by Polska była także producentem, a nie tylko odbiorcą pewnych produktów, takich jak mleko, powinniśmy takie gospodarstwa wspierać - pod-

nosi i zwraca uwagę, że nawet już istniejące gospodarstwo bez biogazowni jest dla okolicznych mieszkańców bardziej uciążliwe, niż to planowane do rozbudowy z takową instalacją, chociażby z uwagi na wydobywające się w nim zapachy ze składowanych odchodów czy gnojowicy, z których w gospodarstwie z biogazownią może być produkowany biogaz na jego potrzeby.

- Mamy zapewnienie od inwestora, że ta biogazownia będzie obsługiwała wyłącznie gospodarstwo rolne. Nasze plany zagospodarowania przestrzennego wyznaczają górną granicę biogazowni, natomiast ta biogazownia ma być znacznie mniejsza - tłumaczy Arkadiusz Małecki.

Wójt zwraca uwagę, że nieprzekonanym do inwestycji mieszkańcom proponował spotkania z ekspertami.

- Z osobami, które mają autorytet w Polsce i za granicą, czyli np. z prof. Jackiem Dachez z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, z inną profesorką, która prowadziła szkolenie na zlecenie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Lub-

linie, proponowałem spotkanie z przedstawicielami inspekcji sanitarnych i kontrolnych, ale oni tego nie chcą - rozkłada ręce.

Odnosząc się kwestii pojedynczych zniszczeń wójt gminy Kurów - odsyła do stosownych służb, którym mieszkańcy powinni zgłaszać takie incydenty.

- Jeśli mają dowody na cokolwiek, to od tego jest policja, prokuratura. Insynuowanie powiązania tych zdarzeń do aktualnego procesu stanowienia prawa lokalnego jest nadużyciem - mówi Arkadiusz Małecki.

- Będę robił wszystko, abyśmy podjęli decyzję zgodnie z sumieniem, by polscy gospodarze mogli się rozwijać, ale i nasi mieszkańcy byli zabezpieczeni - tłumaczy.

Latem ubiegłego roku na posiedzeniu wspólnym komisji rady gminy gościł prof. Jacek Dach z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, który nadzoruje biogazownię w miejscowości Przybrody w Rolniczo - Sadowniczym Gospodarstwie Doświadczalnym uczelni. - Jeżeli ktoś mówi, że biogazowania śmierdzi, to kłamie. Biogazowania jest instalacją gazową i musi być szczelna. To, co może śmierdzieć, to bałagan wokół biogazowni - mówi do radnych i dodawał:

- Poferment pachnie, jak czarnoziem, ziemia ogrodnicza po letnim deszczu. Na pewno to nie jest ten zapach, który wydziela gnojowica czy pomiot. Przekonywał, że mieszkańcy mogą także korzystać z ciepła produkowanego przez biogazownię.

Do 20 września mieszkańcy gminy mogli składać uwagi do proponowanych zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Jak informuje wójt, wpłynęło ich dużo.

- Uwagi muszą zostać przeanalizowane przez naszego urbanistę, następnie trzeba to opracować. Kiedy sesja z rozstrzygnięciem i uchwaleniem - nie wiem - tłumaczy Arkadiusz Małecki i zapowiada konsultacje z radnymi.

Marta Pietroni

Kombajn zderzył się z volvo. Jedna osoba poszkodowana

GM. CHODEL: To 20-letnia kierująca volvo. W jej samochód uderzył kombajn.

Opolscy policjanci wyjaśniają okoliczności kolizji drogowej, do której doszło w środę po południu w Osinach (gm. Chodel). Przyczyną, że wyglądało ono dość groźnie.



Na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej 747 z powiatową kombajn do kukurydzy zderzył się z samochodem osobowym. Doszło do tego w momencie, gdy kombajnista próbował wyjechać z drogi podporządkowanej.

- 30-letni mieszkaniec gminy Chodel kierujący kombajnem nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu

i doprowadził do zderzenia z samochodem volvo, którym kierowała 20-latką z gminy Bełżyce poruszającą się drogą z pierwszeństwem przejazdu - informuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

W wyniku zderzenia poszkodowana została jedna

osoba. To kierująca volvo. Kobieta trafiła do szpitala. Jak informuje policja, jej życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kombajnista wrócił do domu z mandatem. Zapłacić musi ... zł.

Uczestnicy kolizji byli trzeźwi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Wyrok jest nieprawomocny

Grzywna za akcję z rurą. Były członek Zarządu Powiatu skazany

POWIAT OPOLSKI: Oskarżony nie zgadza się z wyrokiem Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, uważa, że jest on krzywdzący i zapowiada apelację.

Chodzi o głośną sprawę, o której rozpisywały się media ogólnopolskie. Jej bohaterem stał się związany z Prawem i Sprawiedliwością były już członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim, Michał Kramek. W jego domu doszło do awantury, w której brało udział jeszcze dwóch innych mężczyzn – brat Łukasz i jego znajomy Bartosz. W ruch poszła rura od odkurzacza. Do internetu trafiły nagrania z zajścia. A pokłosiem całego zajścia był akt oskarżenia skierowany do sądu przez miejscową prokuraturę.

Grzywna i nawiązka

W akcie oskarżenia znalazł się jeden zarzut obejmujący trzy

Michał Kramek ma zapłacić 1000 zł grzywny i 500 zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonego oraz pokryć koszty sądowe – 100 zł

czyny. Były członek Zarządu Powiatu oskarżony został o groźby karalne.

Sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim. Odbyły się dwie rozprawy. Wyrok zapadł w minioną środę. Jest niekorzystny dla oskarżonego, bo jest to wyrok uznający Michała Kramka za winnego.

Sąd nie doszukał się dowodów pozwalających skazać Kramka za lekkie pobicie i groźby karalne. W tym zakresie zeznania pokrzywdzonego uznał za niewiarygodne, a materiał dowodowy za niewystarczający, dlatego też te dwa zarzuty oddalił.

Sąd uznał jednak, że były członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim naruszył nietykalność cielesną pokrzywdzonego i za ten czyn skazał go na karę grzywny. Michał Kramek

ma zapłacić 1000 zł grzywny i 500 zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonego oraz pokryć koszty sądowe – 100 zł.

Wyrok jest nieprawomocny.

Z rurą w rękę

Przypomnijmy. Do awantury doszło w lipcu ub.r. w Poniatowej, w mieszkaniu w bloku należącym do Michała Kramka. Był on wówczas radnym powiatowym i zasiadał w Zarządzie Powiatu. Miał zaatakować znajomego brata rurą od odkurzacza.

Do internetu trafiło nagranie z zajścia. Widać na nim, jak Michał Kramek krzyczy do nagrywającego, następnie do niego podchodzi i wtedy dochodzi do szarpaniny. Z ust byłego samorządowca padają wulgarne słowa. W następnej części nagrania

widać, jak wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w rękę. „Co nagrywasz?!” – krzyczy, a następnie zbliża się i próbuje za jej pomocą raz uderzyć nagrywającego. Widać, jak osoba trzecia, prawdopodobnie brat Michała Kramka, próbuje powstrzymać go od ataku. Nie widać dokładnie, czy uderzenie trafia w nagrywającego. Po tym Michał Kramek rzuca rurą i opuszcza pomieszczenie.

To są zwykłe pomówienia. To ja jestem ofiarą i poszkodowanym – odpiarał wówczas Michał Kramek, a nagranie określał jako wyrwane z kontekstu.

Nie zgadza się z wyrokiem
Gdy o całym zajściu zaczęły rozpisywać się media, Michał Kramek przesłał „Wspólnocie” oficjalne oświadczenie w tej sprawie. Podtrzymuje je dziś.

„Będę walczył o prawdę, o swoje dobre imię oraz nie pozwolę na bezkarne szkalowanie i pomawianie mnie” – pisał wówczas członek Zarządu Powiatu w przesłanym nam dokumencie.

Uważa, że w sprawie „rzekomego naruszenia nietykalności cielesnej” jest niewinny i powtarza, że to on czuje się ofiarą i pokrzywdzonym.

„W sposób stanowczy zażądałem opuszczenia mieszkania, wypowiadając jednocześnie gościnę. Spotkało to się z oporem, który chciałem przełamać, lecz bez użycia siły, co obecnie jest mi zarzucane, wbrew faktom, owszem – doszło do swojego rodzaju scysji, utarczki słownej, lecz to tyle. Osoba ta opuściła moje mieszkanie i byłem przekonany, że na tym znajomość z nim oraz cała sprawa została zakończona” – opisywał wydarzenia Michał Kramek.

On sam środowy wyrok traktuje jako krzywdzący. Nie zgadza się z nim. Zapowiada, że będzie się odwoływał do sądu drugiej instancji. W poniedziałek złożył do sądu wniosek o wydanie pisemnego uzasadnienia wyroku.

red, ds

Wsiadł za kierownicę, mając ponad trzy promile

POWIAT OPOLSKI: 56-latek po pijaku jeździł swoim BMW. Zareagował świadek, który w Głusku Dużym uniemożliwił mu dalszą jazdę.

W sobotę, 21 września około godziny 19. Świadek, który bez wahania zabrał nietrzeźwemu kierowcy kluczyki, zadzwonił na policję. Kiedy na miejsce dotarli policjanci, podszedł do nich mężczyzna, oświadczając, że to on wezwał policję. Dodał, że gdy był przed swoją posesją, zauważył samochód BMW, którego kierujący miał problem z pokonaniem zakrętu, jechał wężym, wielokrotnie wjeżdżał i wyjeżdżał z przydrożnych zarosli. Widząc tę sytuację, bez wahania zareagował. Podbiegł do samochodu BMW, kiedy on się zatrzymał, od strony pasażera, otworzył drzwi i wyjął kluczyki ze stacyjki, uniemożliwiając w ten sposób dalszą jazdę kierowcy BMW – relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Nieodpowiedzialnym kierowcą okazał się 56-letni mieszkaniec gminy Karczmiska, który – jak się szybko okazało – miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu. Ale na tym nie koniec. Mężczyzna ma też aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, a na dodatek nie ma prawa jazdy.

56-latek niebawem usłyszy zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Grozi za to kara nawet do trzech lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna – mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos. – Na pochwałę zasługuje postawa świadka, który zareagował, powiadomił policję i tym samym zapobiegł tragedii – dodaje.

Agnieszka Gołębiowska

Nauczyciel z Puław wyruszył na pomoc powodzianom

Robert Małkus, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Bronowicach i prezes Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór przez tydzień pomagał powodzianom w Głuchołazach w uprzątnięciu posesji po przejściu fali powodziowej.

Gdy wszyscy śledziliśmy przekazy medialne, na temat powodzi na południu polski i ewentualnie wspieraliśmy zbiórki dla powodzian, pan Robert postanowił zadziałać inaczej. W mediach społecznościowych ogłosił zbiórkę ochotników, którzy wraz z nim chcieliby pojechać na zalane tereny, by tam na miejscu pomóc ludziom w sprzątnięciu swoich posesji. – Odzew był żaden.



To jedno ze zdjęć, wykonane przez Roberta Małkusa na miejscu, w Głuchołazach

Ludzie lajkowali mój wpis, ale nikt się nie zgłosił – przyznaje Robert Małkus. Postanowił zatem nie czekać i sam wyruszył do Głuchołazów, miejscowości, którą odwiedził nieraz podczas swoich wypraw. – Dojechałem tam samochodem. Musiałem

zostawić auto w bezpiecznym miejscu i dalej do miejsca docelowego iść pieszo, to około 1,5 km – opowiada.

W ten sposób puławianin dotarł do ośrodka wypoczynkowego „Czerwony Koziół”, w którym kiedyś nocował.

– Bardzo fajne miejsce, klimatyczne, z sympatycznymi właścicielami. Kiedy usłyszałem, że to nieszczęście stało się, postanowiłem przyjechać i pomóc. Tym bardziej że w maju z grupą z Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór, spędziliśmy tu pięć wspaniałych dni. To dodatkowo zmotywowało mnie, by tu przyjechać i pomagać na tyle, na ile jestem w stanie – tłumaczy.

Cały parter ośrodka, prawie do 1. pietra był zalany, jest muł, szlam. Wszystko to sprzątnęliśmy, wywieźliśmy. Tego wszystkiego są hałdy. Trzeba robić porządek. Nie jestem sam, bo są harcerze, są ludzie, którzy tu przyjeżdżają tak, jak ja, którzy w tym ośrodku spędzali czas, są ludzie z Poznania, byli harcerze z Gdańska. Właściciel nie jest sam, nie chce pomocy finansowej, darów, dla niego liczą się po prostu dwie ręce do pracy – opowiada Robert Małkus. Jak przyznaje, miasto

jest sprzątnięte, szkoły funkcjonują, ale do powrotu do normalności jeszcze daleko.

Najbardziej ucierpiał miejsc w dole rzeki. Tam to wszystko wygląda, jak po przejściu armagedonu, jakby wybuchła bomba atomowa. Niektóre budynki są do wyburzenia. Woda zrobiła tam bardzo dużo szkód – mówi nasz rozmówca.

Jak przyznaje, w miejsce, gdzie obecnie pomaga, nie może wjechać żaden ciężki sprzęt z uwagi na uszkodzenia mostów. Na miejscu pomagają żołnierze wojsk obrony terytorialnej, ale nie tylko. – Straż przywozi posiłki, wodę. Mieszkańcy nie mają na co narzekać. Wieczorami policja ma dyżury, aby nie było szabrownictwa. Wszystko jest pod kontrolą. Ludzie się zjednoczyli i nawzajem sobie pomagają – podsumowuje.

Marta Pietroni

Policja i karetka na sali obrad radnych.

Szarpanina byłego radnego z byłym zastępcą burmistrza

Kazimierz Dolny: W poniedziałek, 23 września tuż przed rozpoczęciem posiedzenia Komisji Wspólnych Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym rozpetęła się awantura. Poszło o nagrywanie radnych jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem obrad.

Z nagrania opublikowanego na kanale na YouTube „Blog Kazimierski” prowadzonego przez byłego radnego miejskiego, Janusza Kowalskiego, wynika, że jego autor przechadzał się po sali obrad, filmując radnych jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia Komisji. Został poproszony przez przewodniczącego o przerwanie nagrywania do czasu rozpoczęcia pracy Komisji. W tym samym momencie obiektyw zasłonił były wiceburmistrz Kazimierza Dolnego, Bartłomiej Godlewski. Wtedy zaczęła się ostra potyczka słowna, która dość szybko zamieniła się w szarpaninę. Obecny na sali burmistrz Kazimierza Dolnego postanowił wezwać policję.

Dwie wersje zdarzenia

Jeszcze tego samego dnia relacje z zajścia w swoich mediach społecznościowych opublikowali uczestnicy konfliktu.

- Dzisiaj przed posiedzeniem komisji radnych zostałem brutalnie popchnięty i przewrócony przez Janusza Kowalskiego. O włos uniknąłem uderzenia potylicą w róg stołu, natomiast uderzyłem w podłogę - przyjechała karetka i policja, która

”



Artur Pomianowski,
burmistrz Kazimierza Dolnego
- *Uważam, że zakłócanie porządku, naruszanie czyjejs nietykalności wymaga interwencji. Zostały już podjęte odpowiednie kroki prawne, a sprawa została przekazana organom ścigania. Zapewniam, że wszelkie przejawy podobnych zachowań będą konsekwentnie potępiane i ścigane z całą stanowczością.*

”



Ewa Rejn-Kozak,
rzeczniczka prasowa KPP w Puławach
- *Podczas interwencji nikt nie żądał usunięcia kogokolwiek z sali i nikt nie został z sali usunięty. Obaj mężczyźni, których dotyczyła interwencja, oświadczyli policjantom, że podejmą dalsze kroki prawne w stosunku do drugiej strony.*

spisała sprawcę. Pan Kowalski próbował nagrywać radnych i osoby postronne w sytuacji prywatnej, przed rozpoczęciem posiedzenia. Poprosiłem go, aby zaprzestał nagrywania, a ten ze złości mocno mnie odepchnął - mówił w dniu zdarzenia Bartłomiej Godlewski, były wiceburmistrz Kazimierza Dolnego. - Janusz Kowalski próbuje mataczyć, publikując kłamstwa w internecie, szczując na mnie i publikując moje szczegółowe dane osobowe - teraz posunął się dalej i zaatakował mnie fizycznie - dodał.

- Obrady Komisji Wspólnych Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym rozpoczęły się od niemałego skandalu. W czasie przygotowywa-

nia sprzętu do nagrywania, transmisji, pan Bartłomiej Godlewski nagle zaczął zasłaniać obiektyw kamery, uniemożliwiając mi przygotowanie sprzętu video. Kilkakrotnie uderzył w kamerę, wywracając ją. Następnie, zdając sobie sprawę, z konsekwencji, B. Godlewski przewrócił mnie i siebie na podłogę. Burmistrz Kazimierza, Artur Pomianowski, wezwał policję, aby mnie usunęła z posiedzenia. (...) Policja nie widziała podstaw do usunięcia mnie z sali obrad Rady - poinformował Janusz Kowalski.

Obrady przerwała policja

Mimo wszystko Komisja rozpoczęła swoje obrady, ale dość

szybko przerwane zostały one przez policjantów. Poprosili oni burmistrza - jako zgłaszającego interwencję - na krótką rozmowę, którą były radny także próbował nagrać, ale upomniany przez policjanta wrócił na salę obrad - w dalszym ciągu z włączoną kamerą.

Jak przekazała nam kom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach, 23 września o godzinie 15.36 burmistrz Kazimierza Dolnego zgłosił interwencję.

- Z treści zgłoszenia wynikało, że były radny Rady Miasta Kazimierz Dolny szarpał byłego wiceburmistrza Miasta Kazimierz Dolny. Na miejsce został skierowany patrol z Komisariatu Policji w Kazimierzu Dolnym. Na miejscu policjanci zastali m.in. zgłaszającego, przewodniczącego Rady Miasta Kazimierz Dolny oraz dwóch mężczyzn, których dotyczyło zgłoszenie - informuje kom. Rejn-Kozak. - Z relacji uczestników wynika, że między tymi dwoma mężczyznami doszło do kłótni oraz szarpania się między sobą - dodaje.

I, jak wyjaśnia, policjanci nie usunęli nikogo z sali podczas swojej interwencji, ponieważ nikt nie oczekiwał od nich takiego działania. Wezwali za to ratowników medycznych.

- Z uwagi na to, że były wiceburmistrz uskarżał się na ból głowy, funkcjonariusze wezwali na miejsce karetkę pogotowia. Załoga karetki stwierdziła brak potrzeby hospitalizacji osoby, do której została wezwana - tłumaczy rzeczniczka puławskiej policji.

Po wszystkim - już w spokoju - Komisja dokończyła swoje obrady.

Burmistrz za byłym zastępcą

Dzień później do zdarzenia odniósł się także burmistrz Kazimierza Dolnego.

- Pragnę wyrazić swoje głębokie zaniepokojenie oraz oburzenie wobec zachowania byłego radnego podczas wczorajszego posiedzenia Komisji. Jego postawa po raz kolejny ukazała brak poszanowania dla obowiązujących norm społecznych, tym razem jednak doszło do agresji fizycznej! Dopuścił się jej na Bartłomieju Godlewskim, który aktualnie przekazuje obowiązki wiceburmistrza swojemu następcy - relacjonował dzień po zajściu burmistrz Kazimierza Dolnego, Artur Pomianowski. - Jestem głęboko wstrząśnięty tym incydentem i kategorycznie sprzeciwiam się sytuacjom, w których ludzie wykonujący obowiązki służbowe mogą czuć się zagrożeni przez jednostki działające w sposób agresywny i destrukcyjny. Przemoc nie ma prawa istnieć tam, gdzie ludzie wykonują swoje zadania. Przemoc jest niedopuszczalna! Żyjemy w XXI wieku! - dodał.

Radny za Kowalskim

Sprawa, jak bumerang wróciła na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Kazimierzu w czwartek, 26 września. Odniósł się do niej Ryszard Rybczyński jako radny-senior, apelując do pozostałych radnych o kulturalne zachowanie podczas obrad.

Rybczyński odczytał całą listę zarzutów w kierunku byłego wiceburmistrza Kazimierza Dolnego, dodając, że ograniczać on Januszowi Kowalskiemu prawo dostępu do in-

formacji publicznej, ale oberwało się także Arturowi Pomianowskiemu.

- Zachowanie Bartłomieja Godlewskiego aprobowałem jego przełożony, burmistrz Artur Pomianowski, który bezzasadnie wezwał patrol policji - mówił radny-senior. I, jak dalej twierdził, tylko dzięki interwencji policji Janusz Kowalski mógł bez problemu nagrać dalszy przebieg obrad.

”

Piotr Guz

- *Nagrywanie sesji i komisji rady odbywa się tylko i wyłącznie wtedy, kiedy przewodniczący rozpocznie obrady. Pan Janusz nagrywał i publikował prywatne rozmowy na swoim blogu, co jest karane paragrafem 267 kk.*

Wystąpienie Ryszarda Rybczyńskiego wywołało wśród obecnych na sali oburzenie. Zainterweniował przewodniczący Rady Miejskiej.

- Uważam, że w tym momencie trochę się pan zagalopował. Jeżeli nie przestanie pan obrażać pana burmistrza i troszeczkę kłamać, to będę panu musiał odebrać głos - dodał Piotr Guz, odbierając radnemu głos i wyjaśniając, że nagrywanie komisji i sesji rad możliwe jest dopiero wtedy, kiedy przewodniczący rozpocznie obrady.

Sprawą zajmuje się prokuratura.

Agnieszka Gołębiowska

Posłowie do opolskich rolników: Połączcie siły

POWIAT OPOLSKI:

- Razem damy radę - podsumowali swoje spotkanie z rolnikami z powiatu opolskiego posłowie Ardanowski i Sachajko.

W Granicach (gmina Chodel, powiat opolski) były Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a obecnie poseł na Sejm Jan Krzysztof Ardanowski oraz poseł na Sejm Jarosław Sachajko spotkali się z mieszkańcami powiatu opolskiego, by porozmawiać o rolnictwie, a także o jego przyszłości nie tylko w Polsce, ale także w Europie. W trwającym ponad trzy godziny spotkaniu uczestniczyło około 40 rolników.

Sporo czasu zajęła rozmowa dotycząca „Zielonego Ładu”,



W niedzielnym spotkaniu uczestniczyło około 40 rolników z powiatu opolskiego

ponieważ część założeń jego polityki dotyczy właśnie rolnictwa. A dla rolników są one niepokojące.

- Wmówiono nam, że to człowiek jest winien zmianom klimatu, co moim zdaniem jest absurdem - mówi poseł Ardanowski, wymieniając wiele innych założeń, z którymi nie zgadzają się rolnicy. - Protesty nie pomogły, władze Unii Europejskiej nie widzą potrzeby

wsluchania się w głosy rolników, tylko realizują cele wielkich koncertów międzynarodowych. Dlatego jest taki atak na rolników europejskich, żeby ich wygnać z gospodarstw - dodaje.

Spotkanie było okazją do rozmów z rolnikami, a ci chętnie dzielili się z parlamentarzystami swoimi problemami. A należy do nich przede wszystkim kwestia ubezpieczeń

upraw. Przykłady się mnożyły. Jak się okazuje, firmy ubezpieczeniowe nie chcą ubezpieczać upraw, jeżeli w ciągu trzech ostatnich lat danemu rolnikowi wypłaciły odszkodowanie np. po gradobiciu czy mrozie. Rolnicy zgłaszali też problemy z kontraktowaniem i cenami gwarantowanymi

- Mamy problem w Polsce, bo jesteśmy skłóceni. Przeście dawać się rozgrywać,

poświęćcie godzinę w tygodniu na politykę - namawiał rolników do działania Jarosław Sachajko. - Możemy tu sobie pogadać i ponarzekać, ale rozwiązania są - przekonywał.

Posłowie namawiali opolskich rolników do połączenia sił i próby wypracowania wspólnego stanowiska.

- Dopóki nie będzie organizacji, to zawsze będziemy „po dupie bici”. Nigdy nie będzie

tak, że ktoś załatwi interesy za pewne grupy społeczne, bo to jest zawsze wypadkowa pewnej gry. Jeżeli rolnicy byliby lepiej zorganizowani, to łatwiej byłoby zadbać o ich interesy - mówili, obiecując pomoc zainteresowanym w rozwiązaniu przynajmniej części problemów.

Agnieszka Gołębiowska

REG

Zajęli się nie tylko szkołą.

Polsat wyremontował dom w gminie Drelów!

Remont „Nasze-
go nowego domu”
w Zespole Placówek
Oświatowych nr 1
w Międzyrzecu Pod-
laskim to dopiero po-
czątek. Ekipa Polsatu
w ubiegłym tygodniu
kontynuowała pobyt
w naszym regionie.

Powodem było dokończe-
nie odcinka, który będzie miał
miejsce nie tylko w Międzyrze-
cu Podlaskim, ale także w gmi-
nie Drelów. „Nasz nowy dom”
przez ostatni tydzień był obecny
w Witorożu, gdzie remontowa-
no dom dla siedmioosobowej

rodziny. Efekty metamorfozy
będzie można zobaczyć już 28
listopada w Polsacie. Będzie to
ostatni, dwunasty odcinek naj-
nowszego sezonu. Podczas emi-
sji odcinka wieńczącego sezon,
Elżbieta Romanowska wraz ze
swoją ekipą zaprezentuje zarów-
no remont domu, jak i przemianę
międzyrzeckiej „Jedynki”.
Jako jedyni dotarliśmy do
miejsc, w którym trwały prace
remontowe. Prezentujemy więc
stan remontu zaraz po jego roz-
poczęciu. W międzyczasie po-
rozmawialiśmy z osobami ściśle
związanymi z programem - pro-
wadzącą Elżbietą Romanowską
oraz architektem Maciejem Pert-
kiewiczem, który odpowiadał za
projekt domu w Witorożu.
Podczas pierwszego tygo-
dnia nagrywania odcinka,

mieszkańcy Międzyrzecza Pod-
laskiego mieli okazję zobaczyć
mecze charytatywny z udziałem
gwiazd Polsatu. Drugi tydzień
wyglądał nie mniej imponująco,
ponieważ w Zespole Placówek
Oświatowych nr 1 pojawił się
kolejny dobrze znany aktor,
który opowiedział uczniom
o swojej historii z oddaniem
szpiku kostnego. Nie chcemy
zdradzać zbyt wiele, dlatego już
teraz zachęcamy do obejrzenia
odcinka z Międzyrzecem Pod-
laskim oraz rodziną z Witoroża
w rolach głównych. Przypomi-
namy, że odcinek zostanie wy-
emitowany jako ostatni w tym
sezonie programu - 28 listopa-
da o godzinie 20.10 w telewizji
Polsat.



rg

Odcinek zostanie wyemitowany 28 listopada w telewizji Polsat

ROZMOWA Z Elżbietą Romanowską, prowadzącą program „Nasz nowy dom”

ROZMOWA Z Maciejem Pertkiewiczem, architektem w programie „Nasz nowy dom”

Są to historie niesamowitych ludzi

W Czy może Pani już teraz
zdradzić trochę o tym, co
zostanie wykonane w domu,
jaka jest rodzina, której
pomagacie?

- Nie chcę powiedzieć zbyt
wiele, ponieważ dobrze byłoby,
gdyby widzowie telewizji Polsat
mogli poznać tę rodzinę z każdej
perspektywy. By to oni sami
opowiedzieli tę historię. Powiem
tylko, że jest to fantastyczna, sied-
mioosobowa rodzina, mająca
chyba najgrzeczniejsze dzieciaki,
jakie w życiu widziałam - mega
energetyczne, pozytywne, ale też
absolutnie kochane, słuchające
się i grzeczne. Takich naprawdę
ze świecą szukać.

W Przed ekipą „Nasze-
go nowego domu” dużo pracy,
budynek jest spory, jednak
już wiekowy.

- Dom, jak widać, jest dosyć spo-
ry, jak na domy, które mieliśmy
okazję remontować. W tym
momencie rodzina mieszka

w dwupokojowym mieszkaniu
w siedem osób, co można na-
zwać ekstremalnym wyczynem,
tym bardziej że jeden z członków
rodziny jest po przeszczepie
szpiku kostnego. Obecnie jest już
zdrowy, jednak jego odporność
jest bardzo słaba. Musi więc
mieć odpowiednie warunki, by
wracać całkowicie do zdrowia
i spełnić swoje największe marze-
nie. O tym jednak widzowie
dowiedzą się już podczas emisji
odcinka.

W Jest to Pani kolejny sezon
w roli prowadzącej program.
Emocje za każdym razem
z pewnością są ogromne,
jednak czy z każdym
kolejnym odcinkiem
radzenie sobie z emocjami
przychodzi łatwiej? Uda się
uodpornić od łez?

- W żaden sposób nie chcę się
od tego uodparniać, bo to są
historie. Historie niesamowitych
ludzi, których podziwiam za
walkę, heroizm, za odwagę, żeby
walczyć o swoje rodziny, o to,
żeby zgłosić się do programu
i opowiedzieć swoją historię in-
nym. Chylę czoła przed nimi, bo
są to bardzo wzruszające historie,
czasem bolesne, a czasem nie
do końca z happy endem. Każda
jednak inna, każda wyjątkowa.
Nie chcę więc być nieczułym
człowiekiem, który przychodzi
do tych ludzkich losów do
porządku dziennego.

W Ciekawą zmianą
jest to, że pomagacie
już nie tylko
rodzinom, ale
także większym
społecznościom,

**czego przykładem jest
właśnie szkoła w Międzyrze-
cu Podlaskim.**

- W tym sezonie mamy wspaniałe
hasło - „Wspólnie robimy dobro”.
Myślę, że ten sezon będzie
doskonale to pokazywał. Mogą
więc zgłaszać się do nas nie tylko
rodziny z domami czy mieszka-
niami, ale rzeczywiście powolut-
ku zaczynają się zgłaszać również
instytucje publiczne. Dzięki temu
rzeczywiście możemy pomóc na
większą skalę.

W A jak kwestia remontów
wygląda w Pani przypadku?
Odkąd w Pani życiu pojawił
się „Nasz nowy dom”, być
może nauczyła się Pani
czegoś nowego? Naprawy
w domu nie są problemem?

- Zawsze kochałam remonty i ni-
gdy się ich nie bałam. Twierdzi-
łam, że każda zmiana wychodzi
na dobre. Powód, dla którego
musimy to robić, czasem nie jest
najszczęśliwszy. Mam jednak
takie podejście do życia, że każda
zmiana czemuś służy. Staram się
szukać tych pozytywów. Mnie
również czeka teraz remont,
jestem po dość obfitym zalaniu
dużej powierzchni mieszkania.
Czasami sama się zaskakuję, bo
zaczęłam operować profesjonal-
nymi terminami budowlanymi.
Wcześniej było to bardziej ogólne
pojęcie, a teraz sama z siebie
śmieję się, że wiem co to różnego
rodzaju ocieplenia, pianki, sza-
lunki. Nie są to dla mnie terminy
obce. Z takimi fachowcami, z ja-
kimi mam do czynienia podczas
nagrywania odcinków, nawet
taki budowlany laik, jak ja, potrafi
złapać ten slang.

Staramy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom

W Tyle, na ile może
zdradzić Pan szczegóły,
czego będziemy świad-
kami podczas metamor-
fozy domu w gminie
Drelów?

- Nie jest to dla nas typowa
sytuacja, ponieważ w domu
jest dosyć dużo rzeczy
zrobionych, co dla mnie,
jako dla architekta, z jednej
strony jest pewnym uła-
twieniem, bo widzę, jakie
są upodobania rodziny, ale
z drugiej strony są to pew-
ne ograniczenia, bo muszę
się do tego dopasować.
Wbrew pozorom muszę
się więc wykazać dużą krea-
tywnością.

W Jakie prace są więc
najbardziej „palące”?
Które muszą zostać
wykonane priorytetowo?

- Na pewno dom wymaga
dokończenia instalacji,
bo to jest coś, co zostało
w jakiś sposób zaczęte
i wymyślone. Nie mamy
tutaj w zasadzie źródła
ogrzewania, do grzejników
wyprowadzone są rury, co
jest też sporym kłopotem,
bo nie bardzo możemy
sobie pozwolić na zmia-
ny funkcjonalne
pomieszczeń.
To wszystko
uległoby
zniszcze-
niu, a tego
nie chce-
my robić.

Musimy skupić się na insta-
lacjach, czyli na znalezieniu
miejsc na piec. Nie ma też
kotłowni, nie mamy komi-
na, więc musimy to znaleźć
gdzieś indziej. Wiadomo, że
jeżeli to będzie znajdowało
się poza domem, to też
musimy znaleźć rozwią-
zanie, jak doprowadzić to
ciepło do budynku, nie
tracąc go na tej trasie. Są to
wbrew pozorom spore kło-
poty, które my w pięć dni
musimy rozwiązać. Nie są
to rozwiązania standardo-
we. Podchodzimy do tego
jednak spokojnie, w końcu
nie takie rzeczy robiliśmy.

W Czy byłyby jakieś
specjalne życzenia od
rodziny? Jak wygląda to
zwykle - na ile oczekiwa-
nia rodzin spotykają się
z Pana wizją?

- Oczywiście staramy
się zawsze jak najwięcej
dowiedzieć o rodzinie.
Mamy jakieś informacje, bo
Ela jest naszym łącznikiem
z rodziną, więc te oczeki-
wania dla nas pozyskuje.
Bardzo ważne dla mnie,
jako projektanta, jest to,
żeby znać upodobania
każdej z osób. Zwłaszcza
dzieci bardzo emocjonal-
nie reagują na to, co sobie
wyobrażają i co potem
w rzeczywistości otrzy-
mują. Jeżeli dziecko na
przykład interesuje się
czymś konkretnym,
ma jakieś hobby,
albo pasjonuje się
na przykład wojsko-
wością czy sportem, to
zawsze staram się ten ak-
cent w pokoju stworzyć.
Wszystko po to, by ono,
wchodząc do swojego no-
wego pokoju, powiedziało:
„wow, jak pięknie, to jest
coś, co jest moje”. Ograni-
czony czas powoduje,
że nie wszystko da
się zrobić, nie
wszystko da
się zdobyć, ale
z reguły nam
się udaje.



Lublin Europejską Stolicą Kultury 2029.

„Mamy tytuł, a teraz czeka nas pięć lat ciężkiej pracy”

Lublin: Lublin został wybrany na Europejską Stolicę Kultury 2029.

Konkurs na Europejską Stolicę Kultury zrodził się 40 lat temu w Grecji. Każda Europejska Stolica Kultury przygotowuje roczny program obchodów ukazujący potencjał kulturowy miasta, regionu, kraju oraz jego międzynarodowe i europejskie konteksty. Do tej pory tytuł uzyskało ponad 60 miast. W Polsce został przyznany dwukrotnie – w 2000 roku otrzymał go Kraków (w trybie pozakonkursowym). Lublin starał się już o tytuł ESK - na 2016 rok, ale wówczas ostatecznie przypadł on Miastu Wrocław.

O wyborze Europejskiej Stolicy Kultury 2029 komisja zdecydowała na podstawie oceny aplikacji finałowych zawierających pełne opisy propozycji programowych, a także bezpośredniej prezentacji miast



Konferencja prasowa

Wyniki zostały ogłoszone w środę (25 września).

- W 2000 roku to był Kraków, w 2016 r. Wrocław, a dzisiaj stajemy przed momentem wyjątkowym i przełomowym. Momentem, kiedy następne jedno z naszych miast zyska zaszczytny tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. To wy-

darzenie, które nie tylko wpisze się w historię tego miejsca, ale także, mam nadzieję, nada nowy kierunek jego rozwojowi, umocni pozycję na kulturalnej mapie Europy, a przede wszystkim przyczyni się do naszego dziedzictwa. Wiemy, że to nie będzie sukces tylko jednego miasta. Sukces odniósł wszyst-

kie 12 miast, które przystąpiły do tego konkursu, w tym cztery finałowe - mówiła Hanna Wróblewska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

- Mam zaszczyt ogłosić, że panel ekspertów rekomenduje następujące miasto na Europejską Stolicę Kultury w roku 2029: Lublin - ogłosiła Sui Innilia,

przewodniczą panelu ekspertów konkursu ESK.

Następnego dnia po ogłoszeniu wyników odbyła się konferencja prasowa.

- To było miastu potrzebne. Wszyscy to wiemy. Ten symboliczny 2016 rok, który wywołał znak zapytania, czy będziemy dalej tak działać, ja to planowaliśmy - mówił Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. - Wszyscy wiemy, że potrzebne jest takie dodatkowe źródło energii, potrzebne jest ta wiara, że marzenia możemy realizować (...). Na aplikację składa się ogromna ilość projektów kulturalnych, społecznych, związanych z aktywnością obywateli, ale również tych, które służą gospodarce miasta i budowaniu wizerunku miasta. Niebawem ile korzyści ten tytuł może nam zapewnić.

- Dwa lata pracy. To, że udało nam się stworzyć konsorcjum instytucji kultury i organizacji pozarządowych

uważam za największy sukces. To jak pracowaliśmy z przedstawicielami wszystkich instytucji - to była piękna sprawa. Poczuliśmy jedność, sprawdziło się hasło Re:union - dziękował Rafał Koziński, dyrektor Centrum Kultury w Lublinie, który pełni rolę pełnomocnika prezydenta ds. programowych ESK 2029. - To hasło „weszło” w miasto, cały czas będzie się iściło i towarzyszyło.

- To dopiero się zaczyna. Mamy tytuł, a teraz czeka nas pięć lat ciężkiej pracy, ale i wspaniałej przygody szykowania tych wszystkich projektów, realizacji naszych zobowiązań, zmiany miasta, zmiany społecznej - stwierdził Rafał Koziński. - Mieliliśmy bardzo mocnych konkurentów: Bielsko-Białą, czy Katowice, ilość projektów realizowanych w Kołobrzegu.

Joanna Niecko

Zabił pieszego i uciekł. Sprawca wypadku poszukiwany przez policję



W wypadku zginął 53-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego

53-letni mężczyzna zginął w niedzielę wieczorem w Abramowie. Sprawca, który go potrącił, uciekł.

Do tragicznego wypadku doszło na ul. Szkolnej w Abramowie. Policja otrzymała zgłoszenie o godz. 19.20.

- Kierowca samochodu osobowego (najprawdopodobniej koloru szarego bądź srebrnego), potrącił

pieszego znajdującego się na jezdni, a następnie odjechał z miejsca zdarzenia w kierunku ulicy Łąkowej i dalej miejscowości Wola Przybysławska, nie udzielając mu pomocy. Niestety, 53-latek zginął na miejscu. Zdarzenie miało miejsce w obszarze zabudowanym w miejscu oświetlonym, na prostym odcinku drogi - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Maj.

Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia pod nadzorem prokuratora.

- Śledczy proszą o kontakt wszystkie osoby posiadające jakiegokolwiek informacje na temat tego zdarzenia, w tym nagrania z wideorejestratorów samochodowych, które mogłyby pomóc w ustaleniu jego sprawcy. Informacje takie można przekazać osobiście w lubartowskiej jednostce policji, dzwoniąc pod numer telefonu 47 81 25 290 - apeluje policja.

Marcin Kusyk

Groźenie nożem i atak na policjantów – wszystko, aby ukraść alkohol ze sklepu

Lublin: Nawet na 15 lat do więzienia może trafić 43-latek, który po wejściu do jednego ze sklepów na terenie Lublina ukradł alkohol, a następnie przy użyciu noża groził ochroniarzowi pozbawieniem życia. Był też agresywny wobec interweniujących policjantów.

Do niebezpiecznej próby kradzieży doszło w minioną środę (18 września) w jednym ze sklepów na terenie Lublina. Jak relacjonują policjanci, mężczyzna schował do plecaka alkohol i wyszedł za linię kas nie płacąc za produkty - szybko został ujęty przez ochroniarza, który zaprowadził go do pokoju ochrony.

- Mężczyzna był agresywny, szarpał się i odpychał pracownika sklepu. Gdy był już w pokoju ochrony, sięgnął po nóż i zaczął grozić ochroniarzowi



Zatrzymany mężczyzna

pozbawieniem życia. - przekazuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska

Po chwili na miejsce przybyli policjanci, jednak to nie uspokoiło złodzieja. Mężczyzna ciągle był agresywny, nie wykonywał poleceń, a nawet naruszył nietykalność cielesną mundurowych.

- Gdy funkcjonariuszom udało się już odzyskać skradzione mienie, przeszukali 43-latkę, ujawniając przy nim woreczek strunowy z białym proszkiem. Po przeprowadzonych testach okazało się, że

jest to amfetamina - dodaje Małgorzata Skowrońska.

Jak się później okazało, to nie pierwsze takie zdarzenie z udziałem zatrzymanego mężczyzny. Był już notowany za kierowanie grób karalnych, znieważanie funkcjonariuszy czy przestępstwa przeciwko mieniu.

Za popełnione czyny będzie odpowiadał w warunkach recydywy, grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności.

Mateusz Kowalski

Witamy na świecie



Laura Wiszniewska,
Cichostów Kol., pow. parczewski,
ur. 28 września, g. 16:52,
3,40 kg, 54 cm
Rodzice: Kamila i Mariusz
Brat: Oskar (3 lata)



Kaja Kornacka, Czerwonka
Gozdów, pow. lubartowski,
ur. 23 września, g. 12:39,
3,20 kg, 55 cm
Rodzice: Kasia i Mateusz
Siostra: Maja (3 lata)



Tymon Sawczuk,
Stara Bordziówka, pow. bialski,
ur. 23 września, g. 16:38,
3050 g, 54 cm
Rodzice: Ewa i Tomasz
Brat: Alan (8 lat)



Kacper Kot,
Sitno, pow. radzyński,
ur. 28 września, g. 2:46,
3,90 kg, 58 cm
Rodzice: Karolina i Grzegorz
Rodzice: Liwia (2 lata)



Jaśmina Pasek z tatą,
Radzyń Podlaski,
ur. 24 września,
g. 12:45, 3180 g, 53 cm
Rodzice:
Marzena i Sebastian
Siostra: Zosia (1,5 r.)



Leon Ryszkowski,
Biała Podlaska,
ur. 24 września, g. 18:24,
3,70 kg, 57 cm
Rodzice: Dorota i Dariusz



Wiktor z Ostrówka,
pow. lubartowski,
ur. 23 września, g. 12:06,
3,40 kg, 56 cm
Rodzice: Wioleta i Alan



Florian Kruk,
Lublin,
ur. 24 września, g. 6:11,
2,70 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil



Klara Maluga,
Lubartów/Ryki,
ur. 18 września, g. 7:06,
2930 g, 53 cm
Rodzice: Anna i Mateusz



Emilia Krajankowska,
Koczerki, pow. parczewski,
ur. 28 września, g. 8:16,
4 kg, 58 cm
Rodzice: Justyna i Piotr
Rodzeństwo: Mikołaj (4 lata),
Franek (2 lata)



Dominik Birus,
Sławatycze, pow. bialski
ur. 24 września, 4130 g, 57 cm
Rodzice: Klaudia i Mateusz
Siostra: Natalia (4 lata)



Sebastian Woźniak
z tatą, Sernik Kol.,
ur. 28 września,
g. 00:45, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Martyna
i Marcin (zdz.)

Mateusz Cydejko, zawodnik LZS-u Dobryń, powiedział sakramentalne „tak” swojej ukochanej

Mateusz Cydejko poślubił Magdalę z Horbowa. Białczanin poznał swoją obecną żonę poprzez jej brata. Bartłomiej Goławski dzielił szatnię wraz z „Cydejem” w zespole z Dobrynia. Obrońca z Białej Podlaskiej w przeszłości występował w: Janowii Janów Podlaski i TOP-ie 54 Biała Podlaska.

mp

Życzenia dla Teresy Komarowskiej, skarbnik PZERiJ w Kąkolewnicy

W tym uroczystym dniu Twoich imienin
szczerze i serdecznie życzenia długich lat życia,
przepętnionych zdrowiem i szczęściem,
pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,
dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego,
co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.
składa
Przewodnicząca PZERiJ w Ulanie Majoracie
Teresa Niewęgłowska

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. V)

Tragiczne dzieje pięknej kłamczuchy – grande finale

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Ani kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

W poprzednich częściach:

Agnieszka Machówna urodziła się w chłopskiej rodzinie w 1648 roku gdzieś pod Kolbuszową w Małopolsce, w otoczeniu pałacu księżnej Lubomirskiej. Dzięki niepospolitej urodzie, jeszcze większej inteligencji i kompletnemu brakowi jakichkolwiek zahamowań, porzuciwszy męża, zaczęła wdawać się w relacje z mężczyznami wyższych stanów. Podawała się za Aleksandrę, daną na wychowanie chłopskiej rodzinie, potomkinię rodziny Zborowskich. Jej następnym znanym nam z nazwiska partnerem był austriacki oficer Kollati. Kiedy, odzyskawszy na chwilę choć część zmysłów, próbował się jej pozbyć, Agnieszka przekonała w Wiedniu samego cesarza Leopolda I, że jest skrzywdzoną ucieleśnioną cnotą i niewinnością i wydebiła wysokie odszkodowanie za rzekome moralne i materialne straty. Za jedyną pamiątkę po związku mając niezłą sumkę, niedługo potem związała się z młodziutkim kasztelanem Stanisławem Rupniewskim. Mimo, żeby formalnie była mężatką (prawdopodobnie dwukrotnie!) ożeniła się i z nim. Owocem krótkiego, zakończanego przedwczesną śmiercią małżonka, związku był synek. W jego imieniu zgłosiła prawo do majątku Rupniewskich, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem rodziny. Wydaje się, że siostra zmarłego, Anna Barbara Szembekowa najszybciej zorientowała się, z kim w gruncie rzeczy ma do czynienia: przed lubelskim Trybunałem wytoczyła powództwo zmierzające do uznania małżeństwa swojego brata za



Na Starym Mieście w Lublinie, na rogu Jezuickiej, znaleźć możemy kamień znany jako Kamień Nieszczęścia. Wedle legend miał służyć za podstawę katowskiego pieńka. Kiedy ścięto na nim niewinnego, miał zacząć przynosić pecha. Próbowano wynieść go w różne miejsca w Lublinie, ale ciągle wracał i powodował nieszczęścia. Czy miał swój udział także w egzekucji Agnieszki (albo Aleksandry, albo Jadwigi) Machówny (albo Doboszanki, albo Zatorskiej, albo Kollati, albo Rupniewskiej, albo Domaszewskiej)?

nieważne a dziecięcia za owoc związku pozamażeńskiego. Choć pewnie i ona na samym początku nie domyślała się skali i beczelności całej afery.

Pani starościna łukowska

Agnieszka, ciągle piękna, niezmiennie inteligenta i zdeterminowana, nieźle sytuowana (pieniądze Kollatego i Rupniewskich) dzielnie stawała w procesie przeciw jednej z najbardziej wpływowych rodzin w kraju. Można się domyślać, że emocje społeczne były po stronie jej i dziecka. Wsparcie znalazła w osobie nowego męża. Był nim starosta łukowski, Kazimierz Widlica Domaszewski. Znajomość zawarli być może gdzieś w Trybunale właśnie, bo i on, kontynuując zresztą tradycję rodzinną, nie stronił od procesów i awantur. Na co dzień mieszkali w Wólce Domaszewskiej. Mieścił się tam folwark z 52 poddanymi. W Domaszewnicy, w największym w okolicy folwarku, mieszkała starsza siostra Kazimierza, Anna z Widliców Domaszewskich Kiełczewska z mężem.

Zatorski: toż to moja ślubna Jagniecha!

Proces swoją kulminację znalazł w 1680. Szło już na ostro. Szembekowa sprowadziła do Lublina owego nieszczęsnego kozaka Bartosza Zatorskiego, który

15 lat wcześniej jako pierwszy z długiego szeregu stawał na ślubnym kobiercu z Agnieszką. Miał on zaświadczyć nie tylko o jej niskim pochodzeniu ale i o tym, że kolejne jej związki miały cechę bigamii. Podała, że prawdziwy Zatorski od dawna nie żyje, gdzieś tam przykładowie powieszony za jakieś przestępstwo. Poślaniec wysłany do Zborowskich został po drodze napadnięty i pobity. Wstępny wyrok był stosunkowo łagodny - opiewał na dwa tygodnie w więzi, zdaje się więc, że dotyczyć mógł co najwyżej wątpliwości co do pochodzenia. Nawet i on nie został wyegzekwowany: przepisy wymagały, by przy jego rozpoczęciu obecni byli oskarżyciele a Szembekowie w międzyczasie wyjechali z Lublina.

Zborowscy mówią: to nasza krewniaczka!!!

W procesie Szembekowa zarzucała Domaszewskiej przyjęcie fałszywej tożsamości. Opowieść o rzekomym oddaniu przez Zborowskich młodszej latorośli wiejskiej babie na wychowanie była dość zręcznie pomyślana. W czasach pierwszych królów elekcyjnych ród ten odgrywał znaczną rolę w polityce, jednak potem mocno podupadł. Gałąź, za bycie odroślą której podawała się Agnieszka, wymarła w 1621 po śmierci Aleksandra, syna Sa-



łynna madame de Pompadour, kochanka Ludwika XV, również dysponowała niesamowitym połączeniem wielkiej urody z jeszcze większą inteligencją. Podobnie jak nasza Agnieszka też nie wywodziła się ze szlachty - Jeanne Antoinette Poisson urodziła się w rodzinie mieszczańskiej

muela. Druga część rodu była stosunkowo uboga. Dlatego zapewne Kazimierzowi (bo zapewne on stał za tą intrygą) udało się przekonać ich do potwierdzenia swojego pokrewieństwa z panią starościną. Szczegółowo rozpisywali swoje pokrewieństwo, składali dokumenty i wszelkie wymagane przysięgi. Wiele wskazywało na to, że jedyny zarzut jaki może się ostać, to cudzołóstwo, ale to był w zasadzie już drobiazg, kto by tam się przejmował, że jakiegoś kozakowi spod Kolbuszowej obrotna i rozrywkowa żoneczka doprawiła potężne poroże... Teraz Szembekowie musieli się uwijać, żeby nie być oskarżonymi o zniesławienie.

Dużo kłamstw trudno spamiętać

Proces wznowiono latem 1681 roku. Przewodniczył, nader skrupulatny, wojewoda łęczyński Piotr Opaliński. Starannie przeanalizował dostarczone metryki, przesłuchał jeszcze raz samą Domaszewską, która ewidentnie pogubiła się w licznych kłamstewkach. Upierała się, że na świat przyszła w 1651 (kokietka ujęła sobie 3 lata...), podczas gdy rzekomy ojciec, Marcin Zborowski zmarł w 1649 roku. Co gorsza: jego małżonka, a rzekoma matka starościny łukowskiej, nie żyła już od lat 12. Cała piętrowa konstrukcja posypała się jak domek z karm.

Egzekucja na lubelskim ryнку

Ostatecznie wyrok dotyczył fałszerstwa wyvodu szlacheckiego, krzywoprzysięstwa, zagarnięcia majątku, wielokrotnej obrazy sądu a także cudzołóstwa, nie przypisano jej za to nierządu. Mimo, że uznano, iż nie była szlachcianką, kara była jak dla stanu wyższego: nie powieszenie ale, bardziej honorowe, ścięcie toporem. Miało być poprzedzone torturą w postaci szarpania piersi szczypcami, ale jak się wydaje ostatecznie od tego odstąpiono.

Wyrok wykonano 12 lipca 1681 roku na rynku w Lublinie. Agnieszka/Aleksandra zniosła go dzielnie i z godnością. O ile można wierzyć poetom Wespazjanowi Kochowskiemu i Janowi Gawińskiemu było to wielkie przedstawienie, które zgromadziło potężną rzeszę gapiów. Do ostatnich chwil skazana miała się martwić o losy synka, którego los pozostaje dla nas skądinąd niezgany. Kazimierz Widlica Domaszewski ożenił się po raz wtóry już dwa lata potem. Tym razem z jakąś brzydulą, która - wedle ustaleń p. Małgorzaty Szczygielskiej - często proszona była potem w okolicy na matkę chręstną. Sam zrobił karierę, został starostą sanockim i senatorem. Zmarł przed 1692 rokiem.

Zbigniew Smółko

Nie jest do końca jasna rola, jaką w procesie żony odegrał Kazimierz Widlica Domaszewski. Niektórzy komentatorzy uważają, że zupełnie celowo zabrał Agnieszkę do Lublina, żeby można ją było tam aresztować i że po cichu współpracował z Szembekami. Tak wydaje się sugerować główne źródło, czyli relacja z procesu. Nie bardzo jednak wiadomo, dlaczego miałyby to uczynić i co na tym zyskać. Sprawę należy uznać za niewyjaśnioną

Najstojniejszym z rodu Zborowskich był Samuel. W czasie uroczystości koronacyjnych Henryka Walezego w afekcie zabił jednego z dworzan, za co król skazał go na banicję. Ten jednak po pobycie w Siedmiogrodzie i kilku awanturach na ziemiach tureckich, wrócił na swoje nieszczęście - i to zbrojnie! - do Polski. Został aresztowany i z dekretu Jana Zamoyskiego ścięty. Dla elity politycznej był to nie niemały szok. Spory o rzetelność procesu trwają wśród historyków do dzisiaj i dla niektórych Samuel stał się symbolem dawnych wolności szlacheckich

Czytelnikom chcącym dowiedzieć się więcej o losach pięknej hohsztaplerki polecamy książkę D. Chemperka „Z chłopki księżna” oraz rozdziały w książkach M. Szczygielskiej „Lucovianus sum” i Z. Kuchowicza „Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku”

Maria (1863–1947) i Jan (1845–1918) Kleniewscy z Kluczkowic – społecznicy i gospodarze okolic Opola Lubelskiego (cz. I)

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Rodzina Kleniewskich herbu Zagłoba (w polu błękitnym podkowa srebrna przesyta srebrnym mieczem) wywodziła się z okolic Płocka ze wsi Kleniewo. W początkach XIX stulecia dwóch braci poszło odmiennymi ścieżkami. Starszy Grzegorz został na gospodarstwie i przyjął model życia który za kilka dziesięcioleci zostanie zdefiniowany jako ziemiański, młodszy Stanisław został napoleońskim żołnierzem, dosłużył się stopnia majora a nawet otrzymał Legię Honorową.

Od dzierżawcy do właściciela

Syn Grzegorza Franciszek (urodzony w 1813 roku) przejawiał wyjątkowo duży talent ekonomiczny. Zaczynając od zarządzania albo dzierżawy cudzych folwarków, szybko powiększał własny areal oraz poszerzał zakres działalności. Pierwszą inwestycją na Lubelszczyźnie była dzierżawa Życzyna. Prawdziwym przełomem było jednak zaangażowanie się w, o wiele bardziej perspektywiczny i rokuszący na szybkie zyski, rosnący w oczach przemysł Zagłębia Dąbrowskiego. Zarobione tam w kopalniach i hutach pieniądze z kolei lokował



Razem z całym kluczem dóbr Franciszek Kleniewski kupił też pałac w Kluczkowicach. W XVI wieku w tym miejscu była nawet budowla zasługująca na miano zamku. Jego ostatnie relikty zostały rozebrane w pierwszych dekadach XIX wieku i zbudowano drewniany dwór. Na jego bazie Kleniewscy wzniesli stojącą dzisiaj budowlę. Zdjęcie znalezione na profilu fb Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (serdecznie namawiamy, żeby tam zaglądać - mnóstwo bezcennych informacji z czasów zamierzchłych i ostatniej chwili)

Kazimierz Wydrychiewicz potrafił sobie poprawnie i z korzyścią dla własnych interesów ułożyć interesy z zaborcami. Nie oznaczało to rezygnacji z działalności patriotycznej. W czasie powstania styczniowego m.in. pośredniczył w transakcji zakupu amunicji dla partyzantów od... rosyjskiego wojska

merach 3-6 z roku 2020 oraz 48-49/2020)- zachęcamy do skorzystania z internetowego archiwum) pozostała go w dość kiepskiej kondycji. Znakomity pałac w Opolu oddała Paskiewiczowi licząc, że stanie się carską rezydencją, resztę sprzedawał Wydrychiewiczowi.

Gospodarczy sukces nuworysza

Niesłychanie obrotny, startujący niemal od zera, Wydrychiewicz potrafił postawić majątek na nogi. *Jako zamilowany rolnik, wysoko podniósł kulturę ziemi, wykarczował, osuszył i odmłodził łąki, oraz zaprowadził znaczną ilość doborowego inwentarza. Stawy oczyszczone zarybił, przekopaniem kilkuwiorstowych kanałów, umiejętnie zużytkował wodę na potrzeby zakładów przemysłowych. Ośmnaście folwarków odbudował prawie z fundamentów z praktycznym uwzględnieniem potrzeb gospodarskich. Zrozumiał jak wielką dźwignię gospodarstwa stanowi przemysł rolniczy, umiejętnie do miejscowości zastosowany; usilnem też jego staraniem było, przerobić na miejscu wszelkie*

surowe produkty. Kierowany tą myślą wznosił młyn na sposób amerykański, zaprowadził olejarnię, wznosił duże gorzelnie, browar dostarczający wyborne piwa, postawił 3 tartaki, fabrykę terpentyny, a każdy z tych zakładów przemysłowych, wzniesiony pod baczynym okiem właściciela odznaczała się wzorowem urządzeniem, odpowiedniemi wymaganiami nauki i postępu - czytamy w opisie z początków XX wieku. Wprawdzie notorycznie musiał użerać się z miejscowymi właścicielami którzy byli wręcz przerażeni jego pomysłem zastąpienia pańszczyzny czynszem (!), ale, koniec końców zebrał w swoim ręku ponad 20.000 hektarów, sam wybudował drogę bitą między Kazimierzem a Józefowem oraz z prywatnego majątku zaczął wznosić wały wzdłuż Wisły. Majątek więc był już na starcie dobrze zorganizowany i rokoował na dalszy rozwój. W W 1872 roku, po podziale dóbr między braci, Kluczkowice oraz Łaziska, Wrzelów i Szczekarków przypadły w udziale Janowi Kleniewskiemu.

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Herb Kazimierza Dolnego



Opis herbu uroczego miasteczka nad Wisłą wynika ze statutu miasta, próżno jednak w oficjalnych źródłach informacji znaleźć jego uzasadnienie.

Posługiwanie się herbem, który Antoni Chomiccki w 1939 roku opisywał jako *na półksiężycu z gwiazdami na rogach baszta z bramą otwartą, zakończona blankami* a statut miasta, o wiele bardziej szczegółowo w *błękitnym polu tarczy herbowej złoty półksiężyc, na którego rogach umieszczone są gwiazdy promieniste (sześcioramienne) tej samej barwy. Pośrodku umieszczona jest srebrna wieża boniowana, z otwartą bramą, posiadająca trzy blanki (cienie). Dach wieży jest czerwony kalenicowy, posiada*

dachówki, zakończone sterczynkami, także czerwonymi. O ile symbolika wieży wydaje się być, dość powszechnie stosowanym motywem, mającym w zamiarze nadających herb podkreślać miejski walor osiedla o tyle pewną zagadką jest jest księżyc. Ułożony na błękitnym polu w towarzystwie gwiazd nasuwa pewne skojarzenia ze starym szlacheckim herbem Leliwa (ale tam jest jedna gwiazda), jednak trudno je uzasadnić i pogłębić. Podobnie jak nawiązanie do apokaliptycznej wizji dotyczącej Niewiasty, która miała pod stopami księżyc i wieniec (tak przedstawia się Maryję). Oprócz herbu miasto posługuje się nowoczesnym logo autorstwa Jarosława Koziary.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Terespolska cerkiew św. Jana Teologa

Zbudowana jak unicka, potem prawosławna, potem znowu należąca do katolików obrządku wschodniego, dzisiaj znowu jest cerkwią prawosławną. Nie jest to na Nadbużu wyjątkowa historia.

Zbudowana została w połowie XVIII wieku dla miejscowych unitów na miejscu wcześniejszych świątyń. Po siłowym przejściu przez prawosławnych w 1874 roku była co najmniej dwa razy gruntownie przebudowywana, ale możemy przyjąć, że od początku miała wyraźne cechy klasycystyczne. Położona jest na wschodnim obrzeżu miasta, frontem zwrócona na wschód. W dwudziestolecie międzywojennym próbowano stworzyć tu parafię neounicką (czyli należąca do Kościoła Katolickiego, ale odprawiająca nabożeństwa jak Kościół Prawosławny). W 1941 przejęli ją prawosławni. Pozostała czynna nawet po wywózkach parafian w ramach tzw. „repatriacji” i Akcji Wisła.

Zbigniew Smółko



Zdjęcie z 1937 roku, znalezione na portafli fotopolska.eu



Zdjęcie najprawdopodobniej z 1966 roku z dokumentacji konserwatorskiej tzw. „karty białej”

Zabrakło skuteczności. Górnik remisuje z Wartą

Moment bierności w defensywie i brak skuteczności. Te dwie rzeczy pozbawiły Górnika trzech punktów, choć „zielono-czarni” mieli w końcówce okazji nawet na trzy punkty.

Kibice Górnika przed spotkaniem z Wartą Poznań mogli mieć powody do niepokoju. Ich ulubieńcy kilka dni wcześniej rozegrali 120 minut z ekstraklasową Puszczą zakończone przegranymi rzutami karnymi. Taka porażka mogła rzutować na zespół nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim mentalnie. I rzeczywiście początek meczu stał pod znakiem niedokładności w szeregach „zielono-czarnych”. Takie straty napędzały nastawioną wyraźnie na kontratak Wartę. Ekipa z Poznania podbudowana po zaskakującym wyeliminowaniu Wisły Płock z pucharu wyszła na ten mecz bardzo zmotywowana.

Doskonałą szansę na otwarcie wyniku wykreował sobie Przemysław Banaszak. Rozpoczął akcję



Pavol Stano

Czujemy niedosyt, pewnie podobnie jak Warta, ale jestem zadowolony z podejścia chłopaków. Za nami trudne spotkania: wyjazdowe w lidze oraz pucharowe, które zakończyło się po serii rzutów karnych. Bardzo chcieliśmy wygrać dla naszych kibiców. Dziękuję im za wsparcie w śródownym meczu oraz w starciu z Wartą i myślę, że zasłużyli na trzy punkty

lewym skrzydłem, w swoim stylu ściął do środka i zdecydował się na strzał. Uderzył groźnie, ale trafił tylko w poprzeczkę. Również przyjezdni mieli swoje szanse, ale bardzo dobrze w bramce spisywał się Pindroch. Tym samym

na drugą odsłonę obydwie ekipy zeszły z rezultatem 0:0.

W 56. minucie defensywa Górnika zdecydowanie się nie popisała. Dobrze znający Lubelszczyznę Maciej Firlej przebiegł z piłką ogromną ilość metrów i wobec bierności defensywy powiedział „sprawdzam” do Pindrocha i precyzyjnym strzałem przy słupku otworzył wynik tego spotkania. Po tym trafieniu „zielono-biali” cofnęli się dużo niżej do defensywy, chcąc za wszelką cenę utrzymać wynik, co w ostatecznym rozrachunku ich zgubiło.

W 83 minucie kolejny raz królem polowania w tym sezonie okazał się Damian Warchoń. Dopadł do piłki odbitej od słupka i z najbliższej odległości dopełnił formalności. Mecz mógł jeszcze zamknąć Spacil, ale w sytuacji sam na sam pięć minut później uderzył prosto w golkipera gości. Ostatecznie po naprawdę dobrej końcówce Górnik podzielił się punktami z Wartą.

- W pierwszej połowie brakowało nam dokładniejszych podań w ostatniej tercji. Wskutek

tych strat Warta wyprowadzała bardzo fajne kontrataki. Przeciwnicy stworzyli sobie kilka okazji, ale w końcówce pierwszej połowy to my mieliśmy bardzo dobrą sytuację i powinniśmy prowadzić na półmetku rywalizacji. Nie do końca byłem zadowolony z tej pierwszej połowy, ponieważ potrafiliśmy wychodzić spod presingu, lecz brakowało nam jakości w polu karnym przeciwników. W drugiej połowie byliśmy bliżej zdobycia gola, ale ostatecznie straciliśmy bramkę. Później Warta mocniej się cofnęła i liczyła na kontrataki, na które musieliśmy uważać. Sądzę, że mieliśmy w sumie siedem-osiem sytuacji, które mogły zakończyć się bramką. Po zdobyciu wyrównującego gola chcieliśmy pójść za ciosem, natomiast mecz zakończył się remisem 1:1. Czujemy niedosyt, pewnie podobnie jak Warta, ale jestem zadowolony z podejścia chłopaków. Za nami trudne spotkania: wyjazdowe w lidze oraz pucharowe, które zakończyło się po serii rzutów karnych. Bardzo chcieliśmy wygrać dla naszych kibiców. Dziękuję im za wsparcie

w śródownym meczu oraz w starciu z Wartą i myślę, że zasłużyli na trzy punkty - podsumowuje mecz szkoleniowiec Górnika Pavol Stano.

Najbliższy mecz zespół z Łęcznej rozegra na wyjeździe 6 października w Głogowie z Chrobrym o godz. 12.

Górnik Łęczna – Warta Poznań 1:1 (0:0)

Bramki: Warchoń 83' – Firlej 56'.

Górnik: Pindroch – Bednarczyk, Szabaciuk, Broda, Grabowski (59' Żyra), Orlik (75' Spacil), Deja, Ahmedov (59' Ogaga), Warchoń, Janaszek (75' Krawczyk), Banaszak.

Warta: Grobelny – Przybyłko, Pleśnierowicz, Markow, Michalski (79' Gaska), Shibata, Kopczyński (46' Tkaczuk), Firlej, Żurawski (71' Pawłowski), Kiełb (80' Bartkowski), Adamski (64' Szeliga).

Żółte kartki: Deja – Szeliga, Shibata, Bartkowski

Wyniki 11 kolejki:

Stal Stalowa Wola - Ruch Chorzów 2:0
Miedź Legnica - Kotwica Kołobrzeg 1:1
Polonia Warszawa - Termalica 0:1
Arka Gdynia - Chrobry Głogów 2:0
Znicz Pruszków - Pogoń Siedlce 1:0
Wisła Kraków - Odra Opole 5:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Termalica Bruk Bet	11	29	27-7
2	Arka Gdynia	11	21	20-9
3	Wisła Płock	10	21	17-12
4	Miedź Legnica	10	20	19-9
5	Stal Rzeszów	10	18	18-10
6	Górnik Łęczna	10	18	17-13
7	ŁKS Łódź	10	17	17-11
8	Znicz Pruszków	10	15	14-13
9	Kotwica Kołobrzeg	11	14	10-16
10	Polonia Warszawa	11	13	12-13
11	Ruch Chorzów	11	13	12-16
12	GKS Tychy	10	10	4-6
13	Wisła Kraków	8	9	13-10
14	Warta Poznań	11	9	8-19
15	Odra Opole	10	8	9-20
16	Chrobry Głogów	10	8	9-20
17	Pogoń Siedlce	11	5	10-20
18	Stal Stalowa Wola	11	5	8-20

Filip Ogórek

Polonia znów zwycięża

Polonia odniosła dziewiąte zwycięstwo z rzędu, umacniając się na pozycji lidera tabeli.

Wynik spotkania tuż przerwał otworzył Tomasz Gajda, który z najbliższej odległości dobił piłkę do pustej bramki. Chwilę wcześniej, po dobrym dryblingu w polu karnym, uderzał Konrad Andrzejczak. Jan Szpaderski wyciągnął się i odbił futbolówkę, ale wprost pod nogi nadbiegającego Gajdy.

Nie był to ostatni akcent pierwszej połowy, bo jeszcze w doliczonym czasie gry podanie na jedenasty metr otrzymał Wojciech Szumilas i mocnym strzałem pod poprzeczkę podwyższył prowadzenie gości. Tym razem Szpaderski nawet się nie ruszył.

Przyjezdni mieli ciąg na bramkę. Do tego stopnia, że pomogli nawet Wiśle zdobyć gola kontaktowego. W 53. minucie zabawę bytomian we własnym polu karnym wykorzystali gospodarze, a nadzieje na korzystny rezultat przedłużył Marcel Zylla.

Szybko jednak te nadzieje znowu się oddaliły, bo już kil-

kadziesiąt sekund później dublet skompletował Szumilas, ponownie z bliska, ponownie mocno i ponownie nie pozostawiając złudzeń Szpaderskiemu.

Wisła Puławy – Polonia Bytom 1:3 (0:2)

Bramki: Zylla 53' - Gajda 45', Szumilas 45+2', 54'.

Wisła: Szpaderski – Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Kargulewicz, Kumoch (85' Łuczuk), Zylla (88' Kozdroń), Gałazka, Szymanek (69' Mwyni), Piątek, Koziej (46' Zych).

Polonia: Holewiński – Michalski, Piekarski, Konieczny (75' Szywacz), Szymusik (69' Stefański), Łabojko, Ściślak (69' Żabiński), Zieliński (75' Wy-part), Szumilas (75' Steblecki), Gajda, Andrzejczak. Żółte kartki: Zylla - Szymusik, Stefański, Piekarski.

Sędzia: Łężyński (Kluczbork).

Przyjedzie Wieczysta

A w piątek o godz. 18:00 początek ciekawie zapowiadającego się spotkania.

Wisła zagra z Wieczystą. Krakowianie są beniaminkiem II liga, ale zarazem jednym z faworytów do wywalczenia kolejnej promocji. Klub finansowany przez milionera posiada w swoim składzie zawodników, którzy do niedawna występowali w wyższych klasach rozgrywkowych. Szkoleniowcem zespołu jest były reprezentant Polski - Sławomir Peszko. W kadrze ekipy jest Oskar Mielcarz, który w poprzednim sezonie grał w Wiśle.

A skład Wieczystej? Pozyskali Michała Koję z Puszczy Niepołomice, Michała Feliksa z Ruchu Chorzów, Lisandro Smedo z Radomiaka Radom, Antoniego Mikulko z Lechii Gdańsk, Dani Sandovala z Meridy, oraz Joana Romana z Wisły Kraków.

Kto jeszcze gra w tym zespole? Byli reprezentanci Polski: Jacek Góralski, Michał Pazdan oraz Rafał Pietrzak. Są świetnie znani z wyższych lig: Michał Trąbka, Michał Fidziukiewicz, Konrad Kasolik oraz Tomasz Śwędrowski. A na dokładkę Manuel Torres. Hiszpan ma w CV występy w: Karlsruher, Greuther Fürth oraz AEL-u Limassol.

TRENER MA GŁOS

Maciej Tokarczyk,
Wisła

Byliśmy drużyną gorszą

Duże gratulacje dla przeciwników. Wygrali zasłużenie. Byliśmy drużyną gorszą. Od początku nie układało się tak, jak chcieliśmy grać. Mieliśmy problem z utrzymaniem się przy piłce. Nie złapał się płynności, pewności siebie. Rzadko, albo wcale nie byliśmy w trzecim pięttrze. Po przerwie strzeliliśmy gola, ale szybko straciliśmy trzecią bramkę. To był kluczowy moment. Idziemy dalej. Koncentrujemy się na piątkowym meczu z Wieczystą Kraków.

Ale wypłaty!

I jeszcze finanse. Właściciel klubu nie zna pojęcia „dość”. Według doniesień medialnych taki Jacek Góralski czy Michał Trąbka zarabiają w klubie II ligi - uwaga - 120 tysięcy złotych miesięcznie!

mp

TRENER MA GŁOS

Łukasz Tomczyk,
Polonia

Większa kultura gry, więcej okazji

Jesteśmy zadowoleni jeśli chodzi o aspekt mentalny. Przegraliśmy w Pucharze Polski z Avią Świdnik i chcieliśmy zmasać płamę. Obawiałem się, czy zawodnicy poradzą sobie motorycznie. Murawa z Puławach jest specyficzna. Moi gracze wytrzymali trudny spotkania. Uważam, że w pierwszej połowie dobrze realizowaliśmy zadania taktyczne. Brakowało spokoju z piłką, zamykaliśmy się na jednej stronie. Przeciwnik dużo szedł „jeden na jeden”. Po przerwie uspokoiłem zespół. Początek mieliśmy bardzo dobrze. Druga połowa była lepsza. Mieliśmy więcej sytuacji, lepszą kulturę gry

II LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI

Wisła - Polonia 1:3
Wieczysta - Skra 4:1
Chojniczanka - Świt 1:1
Zagłębie - Jastrzębie 1:0
Rekord - Pogoń 1:1
Resovia - Olimpia E. 2:2
ŁKS II - KKS Kalisz 0:0
Zagłębie II - Hutnik 1:1
Olimpia G. - Podbeskidzie 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Bytom	10	27	26-9
2	Pogoń Grodzisk Maz.	10	24	19-7
3	Wieczysta Kraków	10	22	25-5
4	Resovia Rzeszów	11	20	18-16
5	Hutnik Kraków	11	20	18-22
6	Chojniczanka Chojnice	11	18	14-10
7	Zagłębie Sosnowiec	10	18	14-12
8	KKS Kalisz	11	18	11-11
9	Wisła Puławy	11	16	18-15
10	Olimpia Grudziądz	11	13	15-14
11	Świt Szczecin	11	12	12-16
12	Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	10	12-14
13	GKS Jastrzębie	10	9	13-13
14	Rekord Bielsko-Biała	11	9	17-25
15	ŁKS II Łódź	11	9	11-22
16	Zagłębie II Lubin	11	7	16-22
17	Olimpia Elbląg	11	6	11-24
18	Skra Częstochowa	10	2	8-21

NASTĘPNA KOLEJKA

(04/06.10): Wisła - Wieczysta (pt., godz. 18:00), Polonia - KKS Kalisz, Hutnik - ŁKS II, Olimpia E. - Zagłębie II, Pogoń - Resovia, Podbeskidzie - Rekord, GKS Jastrzębie - Olimpia G., Świt - Zagłębie, Skra - Chojniczanka.

mp

REG

Wygrają wszystko, co się da? Świetny weekend Motoru

Zawodnicy Orlen Oil Motoru rządzą i dzielą na arenie indywidualnej, jak i drużynowej. W ten weekend wykonali kolejny ważny krok, by wygrać wszystkie możliwe trofea.

Weekend doskonale dla lubelskich kibiców rozpoczął Wiktor Przyjemski. Zajął drugie miejsce w ostatnim turnieju SGP2 i pewnie zameldował się na najwyższym stopniu podium całego cyklu. Tym samym stał się już szesnastym Polakiem w historii, który dostąpił tego zaszczytnego tytułu. Nie miał zbyt wiele czasu na radość, bo już w niedzielę wraz z zespołem brał udział w pierwszym meczu finału PGE Ekstraligi. Kibice we Wrocławiu mieli



Motor bardzo pewnie wygrał we Wrocławiu i jest o krok od obrony mistrzowskiego tytułu

okazję obejrzeć widowisko godne finału. Sparta Wrocław i Orlen Oil Motor Lublin to bez dwóch zdań dwie najlepsze ekipy PGE Ekstraligi, a - co za tym - idzie starcie pomiędzy nimi zapowiadało się fantastycznie. Fantastyczne było także wejście w mecz przyjezdnych. Zaczęli od

mocnego uderzenia w wykonaniu Dominika Kubery, który zostawił w pokonanym polu Artioma Łagutę. Rosjanin wściekle gonił „Dominę”, ale zawodnik Motoru był w tej gonitwie nie do złapania. To wyprowadziło Motor na pierwsze prowadzenie w tym spotkaniu.

Motor szybko osiągnął ósmiopunktowe prowadzenie, a WTS równie szybko sobie z nim poradził i kiedy w wyścigu oznaczonym numerem dziewięć Artiom Łaguta i Daniel Bewley pokonali Kubere i Holdera to gospodarze objęli prowadzenie po raz pierwszy tego wieczora. Nie trwało to długo, bo już przy kolejnej szansie na prowadzenie wrócili przyjezdni. Pomógł w tym wybitnie korzystny układ biegów w połączeniu z beznadziejną dyspozycją Bartłomieja Kowalskiego. Zmarzlik i Przyjemski pokonali jego i Kowolika podwójnie i Motor rozpoczął marsz po wygranej we Wrocławiu.

Wygraną, którą zapewnił sobie biegiem 13, kiedy mający problemy Zmarzlik w duecie z Lindgrenem pokazali Bewleyowi i Janowskiemu miejsce w szeregach. Co najcie-

kawsze ten bieg nie układał się dobrze, bo to „Spartanie” prowadzili 5:1 po starcie, jednak byli bezradni wobec ataku Zmarzlika po wewnętrznej, a Lindgren po szerokiej objechał wrocławski duet. Przed nominowanymi było 34:44 i wydawało się, że jest już po zawodach.

Sparta była jeszcze w stanie się podnieść i wygrała zarówno pierwsze starcie nominowane, jak i ostatni akord spotkania, kiedy Łaguta i Cierniak na 5:1. Ostatecznie Motor wywozi z Wrocławia czteropunktową zaliczkę i choć wydaje się, że rezultat jest bliski, to nawet największy wrocławski optymista wie, że to fatalny rezultat przed wyjazdem do Lublina. Poza Fredrikiem Lindgrenem cały zespół „Koziołków” odjechał bardzo równe

spotkanie. Jak zwykle swoją cegiełkę dołożyli juniorzy, autorzy dziewięciu „oczek”. Tym samym wydaje się, że 43 punkty u siebie powinny być dla „żółto-biało-niebieskich” formalnością. Rewanż w najbliższą niedzielę w Lublinie o godz. 19.15.

Sparta Wrocław - Orlen Oil Motor Lublin
43:47

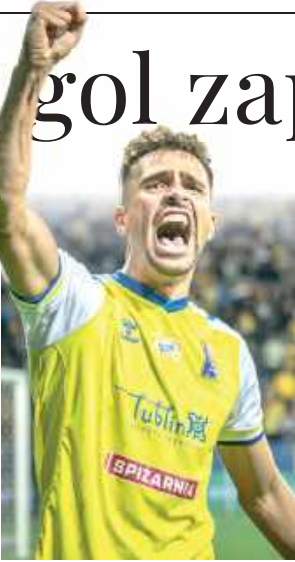
- Motor:
- 1. Dominik Kubera - 8 (3,3,0,2,0)
 - 2. Jack Holder - 9 (3,1,1,3,1)
 - 3. Fredrik Lindgren - 4+2 (1,1*,0,2*)
 - 4. Mateusz Cierniak - 8+1 (3,2,2,1*,0)
 - 5. Bartosz Zmarzlik - 9+1 (1,1,2*,3,2)
 - 6. Wiktor Przyjemski - 5+1 (1*,1,3)
 - 7. Bartosz Bańbor - 4+1 (2,0,2*)
 - 8. Bartosz Jaworski

Filip Ogórek

Piękny gol zapewnił Motorowi zwycięstwo

Kapitalna atmosfera, walka do końca i bramka z cyklu „stadiony świata”. W 10. kolejce sezonu PKO BP Ekstraklasy piłkarze Motoru Lublin zaserwowali swoim kibicom thriller z happy endem. I pokonali wicemistrza Polski.

Na trybunach doszło do „mecz przyjaźni”. Kibice Motoru i Śląska Wrocław sympatyzują ze sobą nieprzerwanie od 35 lat, mając bardzo serdeczne relacje.



Na zdjęciu Marek Bartoš

Po raz ostatni mogli spotkać się na ligowym meczu w najwyższej

klasie rozgrywkowej w 1992 roku. Na Arenie Lublin panowała więc atmosfera długo wyczekiwanej piłkarskiej święta, a w samym mieście już w piątek nie brakowało fanów z Wrocławia ubranych w barwy swojego klubu. Ogółem stadion był wypełniony niemal w całości, bowiem zasiadło na nim ponad 14 tysięcy widzów.

Do przerwy przewagę mieli „Motorowcy”, ale to goście prowadzili 1:0. Na listę strzelców wpisał się Jakub Świerczok. Po zmianie stron lublinianie długo dążyli do wyrównania,

ale na efekty musieli poczekać do końcówki spotkania. W 83. minucie wprowadzony z ławki rezerwowych Christopher Simon trafił do siatki po strzale głową. Senegalczyk wykorzystał podanie od Samuela Mraza oraz nieporozumienie obrony Śląska we własnym polu karnym i strzelił drugiego gola w obecnym sezonie.

Żółto-biało-niebiescy zadali decydujący cios w doliczonym czasie gry. Fantastyczną bramkę z rzutu wolnego zdobył Marek Bartoš. Słowacki obrońca strzelił debiutanckiego gola po

transferze do Polski i zapewnił lubelskiej ekipie trzecią wygraną w aktualnym sezonie.

- To niesamowite uczucie. Próbuje tak strzelać na treningach i udało się w meczu, z czego jestem bardzo zadowolony. Myślę, że przez cały mecz byliśmy lepszym zespołem, stworzyliśmy dużo sytuacji bramkowych i mogliśmy wcześniej trafić do siatki. W ostatnich kolejkach mieliśmy problemy ze strzelaniem goli, ale teraz wreszcie padły bramki. Wierzyliśmy w zwycięstwo, mobilizowaliśmy się, walczyliśmy do końca. Cieszymy się, że trzy

punkty zostały w domu - powiedział szczęśliwy Bartoš.

Motor Lublin - Śląsk Wrocław
2:1 (0:1)

- Bramki: Simon 83, Bartoš 90+ - Świerczok 44
- Motor: Brkić - Stolarski (73 Wójcik), Bartoš, Najemski, Palacz (73 Luberecki), Samper, Wolski, Ndiaye (60 Ceglaz), Caliskaner (60 Simon), M. Król (81 van Hoeven), Mraz

Karol Kurzępa

Siatkarze z trzecią wygraną z rzędu

Bogdanka LUK Lublin kroczy zwycięską ścieżką na początku sezonu 2024/25 w PlusLidze. W trzeciej kolejce rozgrywek żółto-czarni pokonali na wyjeździe Barkom Każany Lwów.

Podopieczni trenera Massimo Bottiego przystąpili do niedzielnej potyczki po dwóch zwycięstwach za sprawą tie-breaków. Na inaugurację kampanii Bogdanka LUK triumfowała w delegacji z Aluron CMC Wartą Zawiercie, natomiast tydzień później wygrała 3:2 u siebie z gdańskim Treflem.

Konfrontacja z ekipą z Ukrainy także rozpoczęła się dobrze dla Wilfredo Leona i spółki. Żółto-czarni pewnie zwyciężyli w pierwszym secie 25:18. I choć w następnej partii wynik był od-



Żółto-czarni notują dobry początek sezonu

wrotny, to ostatecznie trzy punkty pojechały do Lublina. Trzecia i czwarta odsłona padły bowiem łupem gości, a najlepszym zawodnikiem meczu wybrano Flynniana McCarthy'ego z Kanady.

Najwięcej punktów w szeregach przyjezdnych zdobył natomiast Leon. Siatkarz urodzony w Santiago de Cuba jest w coraz wyższej dyspozycji po wylecze-

niu kontuzji. - Muszę jeszcze trochę budować formę, obecnie to jest mniej więcej 85 procent. Robimy wszystko powoli. Trener przygotowania fizycznego wie, jak mnie wprowadzać, ja też znam swój organizm. Mam nadzieję, że za miesiąc będzie stan idealny. Nie przyjechałem do Lublina, żeby mieć wakacje. Chcę pomagać tej

drużynie. I choć wiadomo, że to dla mnie trochę ryzykowny okres pod względem zdrowotnym, ale skoro już trenuje, to nie ma wielkiej różnicy pomiędzy trenowaniem a graniem - mówi 31-letni reprezentant Polski.

W następnej kolejce rywalem Bogdanki LUK będzie PGE GIEK SKRA Bełchatów. Do starcia z tym przeciwnikiem dojdzie już w środę, 2 października o godzinie 17:30 w hali Globus.

Barkom Każany Lwów - Bogdanka LUK Lublin
1:3

- (18:25, 25:18, 23:25, 21:25)
- Bogdanka LUK: Grodzanow 12, Komenda 2, Leon 19, McCarthy 10, Sasak 14, Tuinstra 8, Hoss (libero) oraz Nowakowski 3, Malinowski 1, Sawicki 1, Czyrek

Karol Kurzępa

Koszykarze wygrali ostatni sparing

Polski Cukier Start Lublin przystąpi do nowego sezonu w dobrych nastrojach. Na zakończenie okresu przygotowawczego czerwono-czarni pokonali bowiem u siebie Zastal Zielona Góra.

Spotkanie było zamknięte dla publiczności. Od początku lepiej prezentowali się w nim gospodarze, którzy zasłużenie zwyciężyli. Dla podopiecznych trenera Wojciecha Kamińskiego była to trzecia towarzyska wygrana na przestrzeni ostatniego miesiąca.

- Z meczu na mecz prezentujemy się coraz lepiej, dzielimy się piłką i wyglądamy jak drużyna. Dziś każdy zapisał się do statystyki punktowej. Do sezonu przystąpimy zdrowi, nikt nie doznał

kontuzji i to jest najważniejsze - podsumował Michał Krasuski, autor 10 oczek.

Następne spotkanie czeka czerwono-czarnych 5 października. Wówczas „Startowcy” zainaugurują zmagania w ORLEN Basket Lidze od wyjazdowej potyczki z Arriwa Polskim Cukiernikiem Toruń.

Przypomnijmy, że w poprzednim sezonie lublinianie zajęli dziewiąte miejsce w tabeli. Brak awansu do play-offów sprawił, że z posadą pożegnał się trener Artur Groniek. Polski Cukier Start Lublin - Zastal Zielona Góra 100:78 (33:31, 22:24, 19:17, 26:16) Lublin: Williams 16, Karolak 15, De Lattibeaudiere 14, Lecomte 12, Ramey 10, Krasuski 10, Drame 9, Pelczar 8, Szymański 4, Put 2

Karol Kurzępa

Lewart. Zmiana na stołku, ale znów przegrana

W tygodniu doszło do zmiany trenera. Grzegorza Białka zastąpił Radosław Muszyński. Pod wodzą nowego szkoleniowca lubartowianie musieli uznać wyższość Wiślan Skawina.

Zaczął się od faulu Bartłomieja Wolskiego na Błażeju Radwaniku. Bartosz Żurek trafił w mur. Próbowali strzelać: Piotr Tomasik i Radwanek. W 16. minucie bardzo dobre podanie w naszym polu karnym otrzymał Mateusz Krasuski, który następnie został sfaulowany przez wracającego Wolskiego. Radwanek uderzył z 11 metrów ponad bramkę. Chwilę później miejscowi mieli powody do zadowolenia. Michał Stachera wrzucił piłkę z autu. Dwójkową akcję przeprowadzili: Krasuski z Radwankiem. Drugi z nich dograł do kolegi, a ten pięknym strzałem zewnętrzną częścią stopy na długi słupek pokonał Damiana Podleśnego. Piłka, zanim wpadła do bramki, odbiła się jeszcze od poprzeczki. Zawodnicy Lewartu szukali wyrównania. Akcje skrzydłami



Bartłomiej Wolski (pierwszy z prawej) zdobył drugiego gola w sezonie, ale Lewart ponownie przegrał

w wykonaniu Dawida Wdowicza i Sebastiana Plesza nie przynosiły jednak wymiernych skutków, gdyż kończyły się przejściem piłki przez rywali oraz niecelnym dośrodkowaniem. W 27. minucie to Wiślanie mieli okazję do podwyższenia prowadzenia. Dośrodkowanie Roberta Ożoga dotarło do Żurka, którego strzał świetnie obronił golkeeper lubartowian.

W 35. minucie biało-niebiescy doprowadzili do wyrównania. Paweł Myśliwiecki dobrze zagrał na prawe skrzydło do znajdującego się tam Mateusza Kompanickiego. Ten zszedł z piłką do środka, a następnie zdecydował się na uderzenie z dystansu. Strzał obronił Mateusz Bartusik, jednak wybił piłkę przed siebie w pole karne, gdzie dopadł do niej Wolski i zdobył swoją drugą bramkę w tym sezonie.

Lewart chciał pójść za ciosem. W 39. minucie Dawid Wójcik popisał się bardzo dobrym długim podaniem do Łukasza Najdy. Nasz skrzydłowy przyjął piłkę, a następnie po kontakcie z Nikodemem Morawskim padł w polu karnym. Arbiter tego spotkania

uznał jednak, że była to próba wymuszenia rzutu karnego i ukarał zawodnika żółtą kartką.

Po dobrym momencie w naszym wykonaniu to Wiślanie doszli do głosu i zdobyli bramkę na prowadzenie. W 41. minucie Radwanek świetnie zastawił się w polu karnym, a następnie podał piłkę do Krasuskiego, który uderzył futbolówkę bez przyjęcia i zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu.

Drugą połowę również lepiej zaczęli gospodarze tego spotkania. Swoje okazje do strzelenia bramek mieli dobrze dysponowani w tym spotkaniu Radwanek oraz Dorian Gądek, jednak ich strzały wybronił Podleśny. Lewart po raz pierwszy doszedł do głosu w 62. minucie. Po dobrym dośrodkowaniu w pole karne Myśliwiecki zgrał głową do wbiegającego Krystiana Żelisko, który uderzył z półwoleja. Piłka poszybowała jednak wysoko ponad bramką rywali.

W 64. minucie dobrą akcję przeprowadzili nasi rezerwowi świeżo wprowadzeni na plac gry. Klim Morenkov odegrał do Kompanickiego, który podał do Aleksa

Aftyki. Ten zgrał na jeden kontakt do „Żelka”, który z kolei dośrodkował w pole karne, a wrzutkę tą wyłapał Mateusz Bartusik. Kolejną okazję do wyrównania mieliśmy w 68. minucie. Myśliwiecki zagrał na skrzydło do Patryka Drozda, który zszedł z piłką do środka, a następnie świetnie uderzył lewą nogą na bramkę. Strzał fenomenalnie wybronił bramkarz miejscowych. Szansę miał Morenkov po zagraniu od Plesza, ale uderzył ponad bramką.

W 94. minucie Nikodem Morawski za faul na Żelisko obejrzał drugą żółtą i w konsekwencji czerwona kartkę. Do rzutu wolnego podszedł Podleśny. Do dośrodkowania doszedł Sebastian Plesz, który główkował na bramkę rywali. Strzał bez problemu wyłapał jednak Bartusik, który mając już piłkę w rękach, został sfaulowany przez „Żelka”, który podzielił los rywala i został odesłany do szatni.

- W pierwszej połowie pozwalaliśmy na zbyt wiele gospodarzom. Dużo lepiej było po przerwie. Zepchnęliśmy gospodarzy do defensywy, ale brakowało nam konkretów. Brakowało ostatniego podania, więc trudno rozliczać zawodników za wykończenie. To był mecz na remis, ale Wiślanie byli konkretniejsi - mówi Radosław Muszyński.

34-letni szkoleniowiec zdaje sobie sprawę, że przejął zespół w bardzo trudnym momencie. - Nie zrobiłbym tego, gdybym nie widział determinacji, woli walki i chęci pracy. Już po jednym treningu zawodnicy zdążyli przyswoić pewne elementy, które wykorzystywali podczas meczu.

Widziałem inny Lewart niż dotychczas - dodaje.

Ze Starem w osłabieniu

5 października kolejne spotkanie. Lewart podejmie Star Starachowice.

Rywale plasują się w czołówce tabeli. - Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie łatwo, ale powalczymy - mówi opiekun lubartowian.

Sytuacja będzie tym trudniejsza, gdyż szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać z trzech zawodników. Patryk Drozd i Krystian Żelisko będą pauzować za kartki, zaś Paweł Myśliwiecki musiał opuścić boisko po skręceniu stawu skokowego.

Wiślanie Skawina - Lewart Lubartów 2:1 (2:1)

Bramki: Krasuski 20', 41' - Wolski 35'.

Wiślanie: Bartusik - Morawski, Kołodziej, Janeczek (46' Bociek), Stachera, Ożóg (75' Dynarek), Gądek (85' Kolec), Tomasik, Krasuski (75' Monsuru), Żurek, Radwanek (59' Cholewa).

Lewart: Podleśny - Plesz, Gede, Niewęgłowski, Wdowicz (57' Drozd), Najda (63' Morenkov), Wolski, Wójcik (63' Aftyka), Kompanicki, Myśliwiecki (81' Zieliński), Żelisko.

Żółte kartki: Żelisko, Najda, Drozd, Gede - Morawski.

Czerwone kartki: Morawski 90+4' - Żelisko 90+5', za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Wisłoka - Podlasie 3:1
Bramki: Zawisłak 26', 59', Geniec 88' (k) - Kamiński 53'.
Wiślanie - Lewart 2:1
Bramki: Krasuski 20', 41' - Wolski 35'.
Podhale - Sandecja 2:1
Bramki: Purcha 52', Giel 74' - Kołbon 20'.
Korona II - Świdnicz 5:2
Bramki: Nojszewski 5', Strzeboński 36', 41', Przybysławski 54', 63' - Syper 80', Mysza 85'.
Chelmska - KSZO 4:1
Bramki: Złomańczuk 7', 34', Karbownik 17', 40' - Pisarek 75' (k).
Unia - Siarka 0:1
Bramka: Siedlecki 58'.
Pogoń-Sokół - KS Wiązownica 1:1
Bramki: Nemtinov 88' - Janiczak 61'.
Star - Czarni 4:1
Bramki: Wcisło 25', 56', Szynka 38', Kawecki 86' - Kałaska 53'.
Avia - Wisła II 4:2
Bramki: Paluchowski 25', Zagórski 47', Uliczny 74', Kalinowski 84' - Młyński 51', Sałamaj 90'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	10	23	21:8
2.	Podhale Nowy Targ	10	22	19:11
3.	Chelmska Chelmem	10	21	21:12
4.	Korona II Kielce	9	20	19:9
5.	Star Starachowice	10	19	22:12
6.	Siarka Tarnobrzeg	9	19	16:8
7.	Wisłoka Dębica	10	16	27:15
8.	Avia Świdnik	10	14	16:13
9.	KSZO Ostrowiec Św.	10	14	16:16
10.	Podlasie Biała Podlaska	10	14	14:14
11.	Wisła II Kraków	10	13	22:20
12.	Pogoń-Sokół Lubaczów	10	12	15:18
13.	Wiślanie Skawina	10	10	12:14
14.	Czarni Polaniec	10	9	11:24
15.	Lewart Lubartów	10	7	10:18
16.	Świdniczanka Świdnik	10	7	10:20
17.	KS Wiązownica	10	6	12:21
18.	Unia Tarnów	10	1	8:38

NASTĘPNA KOLEJKA (05.10., godz. 15:00): Lewart - Star, Podlasie - Podhale, Wisła II - Wisłoka, Czarni - Avia, KS Wiązownica - Wiślanie, Siarka - Pogoń-Sokół, KSZO - Unia, Świdniczanka - Chelmska, Sandecja - Korona II.

mp

Gramy puchar

Na 2 października zostały zaplanowane mecze IV rundy Pucharu Polski. Z pewnością nie zabraknie emocji.

PARY IV RUNDY (02.10., godz. 15:30)

Polesie Kock - Stal Kraśnik
KS Ciecierzyn - Avia Świdnik
Tęcza Kraśnik - Opolanin Opole Lub.
Lublinianka - Motor II Lublin
Górnik II Łęczna - Lewart Lubartów
Trawna Trawniki - Janowianka
Ruch Ryki - Świdniczanka Świdnik
(02.10., godz. 17:30)
Wisła II Puławy - Sygnał Lublin

mp

PUL

IV LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Łada - Opolanin 5:0
Start - Górnik II 2:1
Janowianka - Huragan 3:2
Orleń - Lublinianka 0:1
Avia II - Tomasovia 0:5
Kłos - Motor II 0:3
Sygnał - Stal 0:3
Granit - Gryf 2:0
Hetman - pauza

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	10	26	22:2
2.	Lublinianka Lublin	9	25	25:8
3.	Łada Biłgoraj	9	23	33:9
4.	Tomasovia Tom. Lub.	9	18	21:7
5.	Janowianka Janów Lub.	10	16	21:16
6.	Start Krasnostaw	10	16	14:14
7.	Orleń Radzyń Podl.	10	14	19:16
8.	Opolanin Opole Lub.	9	13	10:16
9.	Sygnał Lublin	9	13	17:21
10.	Motor II Lublin	10	12	19:27
11.	Hetman Zamość	9	12	9:11
12.	Granit Bychawa	9	11	14:23
13.	Avia II Świdnik	9	7	7:21
14.	Górnik II Łęczna	8	5	11:21
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	9	5	10:15
16.	Gryf Gmina Zamość	10	3	5:16
17.	Kłos Gmina Chelmem	9	3	3:17

NASTĘPNA KOLEJKA

(05/06.10): Opolanin - Granit (sob., godz. 15:00), Górnik II - Janowianka (niedz., godz. 17:00), Stal - Łada, Motor II - Sygnał, Tomasovia - Kłos, Lublinianka - Avia II, Huragan - Orleń, Hetman - Start, Gryf - pauza.

mp

Łada odjechała Opolaninowi

Piłkarze z Opola Lubelskiego przegrali aż 0:5 z Ładą.

- Zespół z Biłgoraja był najlepszym z dotychczasowych przeciwników. Jeszcze do przerwy trzymaliśmy i próbowaliśmy. Po kontuzji mięśniowej Jurja Perina wszystko się posypało. Musieliśmy radzić sobie bez: Huberta Sałasińskiego, Antonio Corbo oraz podstawowego młodzieżowca Mikołaja Garbacz - mówi Kamil Maizga.

Jego zespół miał znakomitą okazję na gola przy stanie 3:0, ale po strzale Adriana Lenkiewicza piłka trafiła w poprzeczkę. - W końcówce dałem pograć naszej młodzieży. Kolejne minuty w dorosłej piłce otrzymał debiutujący tydzień temu z Sygnałem Lublin Dominik Szafran. Pierwszy raz w seniorach wystąpił Hubert Adamczyk - dodaje.

Łada Biłgoraj - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (1:0)

Bramki: Okoń x2, Cygan x2, Białek.

Opolanin: M. Adamczyk - Belabrovik (79' Szfran), Izdebski, Czapl, Nowak (70' P. Adamczuk), Lenkiewicz, Pałka, Jurak (60' H. Adamczyk), Figura, Konc, Perin (53' Duda).

Skruszyć Granit

Idealną okazją, by wrócić na zwycięską ścieżkę będzie mecz z Granitem Bychawa. Początek sobotniego spotkania o godz. 15.

W ostatniej kolejce najbliżsi rywale naszych pokonali 2:0 Gryf Gminę Zamość. Bychawianie plasują się na dwunastej pozycji w tabeli. U siebie wygrali



Belabrovik w Opolaninie

Filip Belabrovik został zawodnikiem Opolanina. Nowy obrońca ostatnio reprezentował barwy Janowianki Janów Lubelski, gdzie był pewnym punktem obrony. Filip odnajduje się zarówno na lewej obronie, jak i na środku obrony

trzy razy i ponieśli dwie porażki. Zespół dużo gorzej radzi sobie na wyjazdach, gdzie w czterech meczach zaliczyli po dwa remisy i porażki.

- Postaramy się o dobry wynik. Zagramy przed własną publicz-

mp

Exodus młodych chłopaków z Nowej Woli za nauką

W lipcu 2024 roku złożył mi wizytę zacny, były mieszkaniec Nowej Woli - Edward Marzęda, obecnie zamieszkały w Lublinie.

Przy schłodzonej wodzie z miętą dość długo gawędziliśmy na różne tematy. Mnie jednak najbardziej zainteresowała opowieść Edwarda odnosząca się do niezwykłego exodusu młodzieży tamtego pokolenia z Nowej Woli za nauką.

Pomoc Henryka Zycha

Oto fragmenty opowieści Edwarda

Przed wojną nauczycielem w Szkole Podstawowej w Nowej Woli był Henryk Zych, który po wojnie został Kuratorem Oświaty w Lublinie. To właśnie Henryk Zych świadom ograniczonych możliwości dalszego kształcenia się młodzieży wiejskiej po ukończeniu podstawówki, poszukiwał możliwości, aby znaleźć jakąś ofertę edukacyjną dla nich. Dobrze wiedział, że wśród absolwentów Szkoły Podstawowej w Nowej Woli było sporo naprawdę uzdolnionych uczniów, którzy ze względu na powojenną biedę i brak połączeń komunikacyjnych z miastem, skazani byli na zakończenie edukacji na poziomie Szkoły Podstawowej. Co prawda zdarzały się przypadki, że rodzice zaciśkali pasa, aby ich pociecha mogła się kształcić, i w tym celu wynajmowano stancję dla swojego dziecka, ale były to przypadki nieliczne.

Henryk Zych z pozycji Kuratora Oświaty uparcie poszukiwał jakiegokolwiek możliwości. Zależało mu zwłaszcza, aby ci najzdolniejsi nie tracili szansy. Jak wiadomo,

kto szuka ten znajdzie. Znalazł!

Ale gdzie? Okazało się, że aż na drugim krańcu Polski w Starogardzie Gdańskim. Tą szkołą było Technikum Skórzane, którego ukończenie zapewniało dobry zawód, a co za tym idzie, dawało dużą szansę na dobrą pracę. Tylko jak przekonać czternastolatka i jego rodziców na tak ryzykowną, pięcioletnią, eskapadę? To był poważny problem.

Opuśczenie rodzinnej wioski, rodziców, przyjaciół dla 14. latka, wymagało niemałej determinacji, samozaparcia i w pewnej mierze wiązało się z bólem rozłąki. Jednakże świadomość szansy na poprawę losu, na zdobycie zawodu, który otwierał drogę do lepszego życia, działała na wyobraźnię.

Były jeszcze dwa inne niezwykle istotne czynniki, które zachęcały do nauki w tej szkole. Technikum oferowało darmowy kwaterunek w Internacie i co równie ważne, darmowe całodienne wyżywienie.

Trzeba nam wiedzieć, że dla pierwszego pokolenia powojnia był to niezwykle trudny czas. Na wsi ciągle panowała się bieda, a widoki na odmianę losu z pracy na roli były niewyobrażalne.

Być może nie miało to znaczenia, że opuszczenie domu przez jedną z pociech oznaczało - do wykarmienia jedna gęba mniej. W tamtym, tuż powojennym czasie, różnie z tym bywało.

Pierwszy był Leon Rybicki

W każdym razie Henryk Zych zdołał przekonać jednego z uczniów - Leona Rybickiego i jego rodziców, do wyjazdu i kontynuowania nauki w Technikum



Fot. Edward Marzęda podczas uroczystości wręczenia dyplomu ukończenia studiów magisterskich

Skórzanym w Starogardzie Gdańskim.

Leon Rybicki po roku nauki, kiedy już na dobre rozeznał, jak tam jest, namówił kolegę, innego mieszkańca Nowej Woli, na wyjazd do Starogardu Gdańskiego, aby tam kontynuował naukę. Był to Henryk Strachowski. Po Strachowskim wyjechało kolejnych 10 uczniów absolwentów podstawówki. Wśród nich był Edward Marzęda.

Jak wspomina Edward, wszyscy spośród tych, którzy wyjechali za nauką aż do Starogardu Gdańskiego, bardzo przykładali się do nauki i wszyscy pomyślnie ukończyli edukację.

Edward z dyplomem absolwenta Technikum Skórzanego, wiedziony tęsknotą, wrócił w rodzinne strony i rozpoczął pracę w Zakładach Skórzanych w Lubli-

nie. W tamtych latach o młodych chłopaków upominało się wojsko. Edward po przepracowaniu zaledwie pół roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w JW w Przasnyszu. Po wojsku wrócił do Lublina i do pracy w Zakładach Skórzanych.

Wychowany w biedzie, w szacunku do każdego grosza i każdej kruszyny chleba, niezwykle przykładną się do pracy, co dostrzegł jego przełożeni. Właśnie z tego powodu otrzymał propozycję podniesienia kwalifikacji zawodowych poprzez studiowanie w uczelni wyższej kształcącej specjalistów przemysłu skórzanego. Z dwóch propozycji, jakie otrzymał co do miejsca studiowania, wybrał Brno w Czechosłowacji. Tą drugą propozycją była Moskwa.

Po ukończeniu studiów magisterskich powrócił do Lublina

i przez dwa lata pracował w Urzędzie Wojewódzkim. W tym też czasie ożenił się z mieszkanką Nowej Woli. Okazało się, że praca na stanowisku urzędniczym nie daje mu satysfakcji, toteż Edward powrócił do pracy w Zakładach Skórzanych w Lublinie. Szybko awansował na kierownika działu przygotowania produkcji, a po kilku latach został kierownikiem kontroli jakości. Lubił swój zawód, lubił swoją pracę.

Ochodząc na emeryturę, otrzymał znaczną odprawę pieniężną, dzięki której wykupił na własność mieszkanie w Lublinie.

Zapał Edwarda Marzędy do historii

W 1986 roku Edward przystąpił do kursu i zdobył uprawnienia przewodnika turystycznego po Lublinie i Majdanku. Wielokrotnie jako przewodnik, oprowadzał wycieczki po Starym Mieście, zapoznając turystów z historią miasta i Obozu Koncentracyjnego na Majdanku.

Poza pasją, jaką była dla Edwarda historia Lublina, miał też inne zainteresowania, będąc emerytem. Zainteresował się genealogią rodu Marzędów i za przyzwoleniem księdza dobrodzieja Czesława Biziorka, ówczesnego proboszcza parafii Serniki, przez dwa lata popołudniami wertował zapisy Ksiąg Metrykalnych, sięgając wstecz do roku 1717. Na tej podstawie opracował „Drzewo Genealogiczne Rodu Marzędów”.

Poznałem Edwarda dopiero gdy pojawił się na mojej posesji z informacją, że opracował Drzewo Genealogiczne Rodu Marzędów i wyraził wolę przekazania mi jednego opra-

cowania tego „Drzewa”. Nie znaleźmy się wcześniej, nie jesteśmy też rodziną, choć dalekich wspólnych przodków mamy. W każdym razie, odkąd dane nam było poznać się bliżej, mimo różnicy wieku, mamy dość bliskie relacje.

Gdy jako Wójt zainicjowałem przystąpienie do opracowania Monografii Gminy Serniki, Edward z entuzjazmem włączył się do prac zespołu redagującego historię Nowej Woli. Wiele wysiłku włożył w zdobywanie wiedzy historycznej odnoszącej się do Nowej Woli i Czerniejowa. Chwała mu za to.

Aktualnie Edward wraz z małżonką kontestuje jesień życia, ciesząc się całkiem dobrym zdrowiem. Jeszcze nie tak dawno był współorganizatorem rokrocznych spotkań absolwentów Technikum Skórzanego w Starogardzie Gdańskim, ale czas robi swoje - pomniejsza grono absolwentów, innym następcza problemy zdrowotne.

Jak wiadomo, różnie toczą się ludzkie losy. A jak potoczyłoby się życie Edwarda i innych absolwentów podstawówki z Nowej Woli, gdyby nie Henryk Zych?

Czterech spośród tych chłopaków z Nowej Woli, którzy zdecydowali się wyjechać za nauką do Starogardu Gdańskiego, ukończyło studia, jeden z nich został księdzem, wszyscy w wymiarze materialnym i intelektualnym awansowali.

Tak to bywa, że jeden człowiek okazujący dobrą wolę, tak jak w tym przypadku - Henryk Zych, może mieć wpływ na życie wielu. Wystarczy chcieć i móc.

Stanisław Marzęda

Tenisiści stołowi z Lubartowa zagrają w Mistrzostwach Polski

W dniach 23 - 27 września na Politechnice Lubelskiej zorganizowano zawody „Z UKS-u do AZS-u 2014. Studium w Lublinie”. Była to już XV edycja. Wysokie miejsca zajęli zawodnicy z lubartowskich szkół.

ZS 2 reprezentowało pięciu tenisistów. Ich wstęp zakończył się sukcesem.

- II miejsce w kategorii chłopców zajął Wiktor Kozioł z kl. III S, VII miejsce zajął Grzegorz Marzęda z kl. I M, dalsze miejsca zajęli Michał Topyła, Tomasz Topyła i Maksymilian Puliński z kl. IV T (op. Beata Sajda). Wiktor

Kozioł będzie reprezentował Województwo Lubelskie podczas Mistrzostw Polski, które rozgrywane będą w grudniu w Warszawie - informuje szkoła.

Sukcesy odnieśli też zawodnicy z II LO. Dwójka - Aleksandra Zgierska i Bartosz Wójtowicz - pojedzie na grudniowe mistrzostwa do stolicy. Ogólna klasyfikacja zawodników z II LO: w kategorii dziewcząt - Aleksandra Zgierska IIIk - III miejsce, Magdalena Lipska Ia - VII-VIII miejsce. W kategorii chłopców: Bartosz Wójtowicz IIIk - IV miejsce, Błażej Kondracki IVa - V-VI miejsce, Piotr Karczewski Ia - XIII-XVI miejsce. Opiekunką uczniów z II LO była Małgorzata Czarniecka.

Marcin Kusyk



Reprezentacja II LO



II miejsce w kategorii chłopców zajął uczeń ZS 2 w Lubartowie, Wiktor Kozioł z kl. III S

Samodzielnny lider. Tur się nie zatrzymuje

Od dzisiaj lubelska okręgówka ma tylko jednego lidera. Jest nim Tur Milejów.

Kolejny weekend, kolejny powód do radości dla milejowskich kibiców. Tym razem ich ulubieńcy mieli przed sobą prawdziwy test. Do Biskupic przyjechało Polesie Kock, które w dotychczasowej kampanii, podobnie jak gospodarze, miało komplet punktów. Tym samym było jasne, że jest to pojedynek o bycie niekwestionowanym liderem w ligowej tabeli. Mecz rozpoczął się bardzo dobrze dla gospodarzy. Już w pierwszym kwadransie po dośrodkowaniu z boczno-sektora do piłki dopadł Greniuk i wolejem otworzył wynik spotkania. Nie minęło wiele czasu, a Niewiński zdecydował się na indywidualną akcję, wpadł w pole karne, gdzie był faulowany i sędzia nie wahał się, wskazując na jedenasty metr. Pewnym egzekutorem „jedenastki” okazał się Tomasz Zając. Polesie poderwało się do ataku po błędzie Wawera, który po rzucie wolnym z połowy boiska „wypluł” futbolówkę i ratując sytuację, sporkurował karnego, którego



Tur Milejów wygrał pewnie i przekonująco. Pokonał Polesie Kock i został samodzielnym liderem ligi

goście pewnie wykorzystali. To tylko podrażniło gospodarzy, którzy jeszcze przed przerwą dwukrotnie trafili do kockiej bramki. Najpierw idealnie w tempo wyszedł Gil i otrzymał idealną piłkę w sytuacji sam na sam. Minął go i dopełnił formalności do pustej bramki. Tuż przed przerwą dublet skompletował Zając i było 4:1. Dru-

ga odsona to już znacznie spokojniejsze poczynania obydwu ekip. Polesie nieco pogodzone z porażką grało dosyć zachowawczo, ale stać ich było jeszcze na drugie trafienie, które jednak nie odmieniło oblicza tej potyczki. Mecz zamknął w końcówce Kostiuś zdobywając głową bramkę wyjątkowej urody po świetnym dośrodkowaniu od

wprowadzonego z ławki Balczyńskiego
Tur nie zatrzymuje się i wygrywa po raz kolejny. Próżno na ten moment w lubelskiej okręgówce szukać dla nich godnego kontrkandydata do awansu. Legitymują się zdecydowanie najlepszą ofensywą w całej stawce i co mecz zmuszają rywali do przyjęcia pokaźnej

ilości bramek na swoje konto. Przedłużyć dobrą serię postarają się już w najbliższą niedzielę o godz. 15 w Piotrowicach z lokalnym POM-em.

**Tur Milejów - Polesie Kock
5:2 (4:1)**

Bramki dla Turu: Greniuk, Zając x2, Gil, Kostiuś

Skład Turu: Wawer, Niewiński, Szczawiński, Kowalski, Rod, Kucybała, Kostiuś, Zając, Greniuk, Gil, Cielebąk ponadto zagrali: Kozyra, Suryś, Tylus, Balczyński, Leszczyński, Sowa

Filip Ogórek

Błękit wygrywa po trudnym spotkaniu

Błękit Cyców wygrywa z GKS-em Niedźwiada 2:0 i wydaje się, że wraca do coraz lepszej dyspozycji.

Błękit nie notuje, póki co, wymarzonego początku sezonu. Zespół z Cycowa pomimo solidnych wzmocnień ma problem z konsekwentnym punktowaniem. Spory wpływ miał też z pewnością na to niełatwy terminarz. Tym samym, kiedy na obiekt Błękitu przyjeżdżał GKS Niedźwiada, wygrana wydawała się obojętnością.
Już początkowe minuty pokazały, kto będzie stroną dominującą. To gospodarze



Spencer Mlambo trafił do siatki, otwierając wynik meczu. Błękit wygrał 2:0

przez większość czasu mieli przy sobie futbolówkę i próbowali atakiem pozycyjnym rozmontować defensywę zespołu z okolic Lubartowa. Pomimo licznych dobrych okazji do przerwy miejscowi nie byli w stanie otworzyć wyniku.
Na drugą połowę wyszli już dużo lepiej usposobieni i pewniejsi w wykończeniu. Wynik otworzył Spencer Mlambo, który już drugi sezon stanowi o sile ofensywnej drużyny z Cycowa. Kropkę nad „i” postawił grający trener Jacek Ziarkowski i ostatecznie komplet punktów pozostał w powiecie łęczyńskim.
Już w przyszły weekend derby powiatu, w których Błękit zagra z będącym

ostatnio w dobrej dyspozycji Ludwiniakiem Ludwin. Początek meczu już w sobotę o godz. 16.

**Błękit Cyców - GKS Niedźwiada
2:0 (0:0)**

Skład: Niewiadomski, Sowa, C. Zawrotniak, R. Bronowicki, Gajus, Bujak, G. Bronowicki, J. Bednaruk, K. Zawrotniak, Terlecki, Mlambo ponadto zagrali: Tkacz, Ziarkowski, Aftyka, Stopa
Bramki: Mlambo, Ziarkowski

Filip Ogórek

Jubileusz Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. To już 80 lat



U honorowani pracownicy Muzeum Zamoyskich. Złoty Medal za Długoletnią Służbę: Andrzej Grzegorzczak, Tomasz Smaga, Renata Zakrzewska. Srebrny Medal Za Długoletnią Służbę: Agnieszka Kościuczyk, Tomasz Krupa, Brązowy Medal Za Długoletnią Służbę: Beata Filipowicz, Agata Ulanowska. Pracownicy dostali też Medale 550-lecia Województwa Lubelskiego i dyplomy gratulacyjne

Od ośmiu dekad pałac Zamoyskich służy społeczeństwu jako muzeum. Od 1992 r. nosi imię swoich właścicieli. Łącznikiem między przeszłością rodu a dzisiejszym muzeum jest Jadwiga (Inka) Zamoyska, córka ostatniego ordynata, która często gości w Kozłówce. Muzeum Zamoyskich 27 września obchodziło jubileusz działalności.



Goście uroczystości w Kozłówce

Pałac Zamoyskich już w 1944 r. został przekształcony w pierwszą placówkę muzealną na ziemiach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Przechodził różne losy - był tam Dom Dziecka, Centralna Składnica Muzealna. Od 1977 r. funkcjonowało Muzeum - Pałac. Od 1979 r. dyrektorem był Krzysztof Kornacki, który kierował placówką do 2014 r., najdłużej ze wszystkich dyrektorów. W 1992 r. za zgodą rodziny Zamoyskich przyjęto nazwę Muzeum Zamoyskich w Kozłówce.

W obchodzoną dzisiaj jubileusz wzięli udział m.in. arcybiskup Stanisław Budzik, który odprawił mszę świętą w pałacowej kaplicy. Jako jedyna przedstawicielka parlamentu dotarła posłanka Magdalena Filipek - Sobczak, przedstawiciele władz wojewódzkich, państwowych (prezydenta reprezentował Janusz Bodziacki, pełniący przy głowie państwa rolę doradcy), samorządy z powiatu lubartowskiego reprezentowali m.in. Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu, Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa, Karol Ługowski, burmistrz Kamionki. Przybyli też dyrektorzy zaprzyjaźnionych muzeów, przedstawiciele uczelni, służb mundurowych i inni. Honorowym gościem była Jadwiga (Inka) Zamoyska, córka ostatniego ordynata kozłowieckiego.

- Przyjeżdżam tu często i je-



Medal 550-lecia Województwa Lubelskiego od marszałka otrzymał prezes honorowy Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Zamoyskich, Józef Krzyżanowski

stem zachwycona tym, jak wszyscy się opiekują Kozłówką. Słyszę ilu ludzi, ile organizacji było zaangażowanych, by zachować to miejsce, miejsce historyczne, miejsce rodzinne. To był nasz dom, był bardzo ciepłym domem. To muzeum też jest miejscem ciepłym, wszyscy mogą sobie przyjść, korzystać z tego pięknego pałacu, który był budowany przez przodków. Jak przyjeżdżam, jestem pełna szacunku dla ludzi, którzy tu pracują. Nie mam słów, żeby powiedzieć, co czuje moje serce. Często mówię, że moje ciało urodziło się w Kanadzie, ale moja dusza i serce urodziły się

tutaj - powiedziała w wystąpieniu podczas uroczystości.

Do historii rodu odniósł się też dyrektor Andrzej Pruszkowski.

- Jesteśmy w miejscu, które nie zawsze było Muzeum Zamoyskich. Do tragicznego lata 1944 r. to był ich dom rodzinny. Dom ten był schronieniem dla ukrywających się przed represjami okupanta, m.in. dla Prymasa Tysiąclecia. Nieubłagana historia odcisnęła jednak w tym miejscu swe piętno, nastąpił koniec pewnej epoki - powiedział.

Marcin Kusyk



Kat

Otrzymałam Medal 550-lecia Województwa Lubelskiego. Cieszę się z tego wyróżnienia. Jest to symbol docenienia naszej pracy, symbol docenienia jako pracownika na rzecz kultury. Pracuję w muzeum od szesnastu lat. Jestem kierownikiem działu zbiorów sztuki współczesnej. Moją dziedziną w muzeum jest też historia. Zajmuje się historią rodziny Zamoyskich, historią tego miejsca, opiekuję się zbiorami sztuki współczesnej. Przygotowujemy wystawy, wydawnictwa naukowe, popularnonaukowe. Przygotowujemy również ekspozycje, które mamy pod opieką, czyli zajmujemy się aranżacją, utrzymaniem ekspozycji, opieką nad zwiedzającymi. Czasem, jak jest taka potrzeba, również występuję w roli przewodnika i wtedy z olbrzymią przyjemnością i satysfakcją oprowadzam turystów po pałacu. Ostatnia wystawa przygotowana przez nasz dział to Galeria Sztuki Socrealizmu, temat, który już w Kozłówce zaistniał w tej pierwotnej Galerii Sztuki Socrealizmu, ale teraz chcieliśmy tę wystawę unowocześnić. Udało nam się pozyskać środki na urządzenie multimedialne, które nam przybliżają tamten czas, możemy pokazywać kroniki filmowe, które wyjaśniają kontekst, sytuację społeczno - polityczną końca II wojny światowej, jak kształtowało się społeczeństwo, jak odbierało socjalizm.



Sł

odznaczony Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”

W Muzeum Zamoyskich pracuję już 35 lat. Mój staż muzealny równa się prawie połowie jubileuszu muzeum. To taka moja satysfakcja, jeśli chodzi o dzisiejsze wydarzenie. Jestem głównym inwentaryzátorem zbiorów. To jest funkcja, która dotyczy gospodarki muzealnymi. Wszelkie artefakty, czy rzeczy zabytkowe, podlegają mojemu nadzorowi. Jestem takim głównym księgowym od zabytków. Dzisiejsze odznaczenie to duże wyróżnienie. Jak się pracuje kilkadziesiąt lat, to każda rzecz jest wyróżnieniem dla mnie, jest też wyróżnieniem dla mojej pracy. Jestem jedną z nielicznych osób, które pamiętają to muzeum w fazie jeszcze wczesnego rozwoju, z racji tego, że pochodzę z tych terenów, pamiętam, kiedy w 1977 r. powołano muzeum, wówczas pod nazwą Muzeum - Pałac w Kozłówce. Zmiana jest olbrzymia, uporządkowane zostały sprawy własnościowe, uporządkowane zostały sprawy z nieruchomościami, przeprowadzono remonty. Obecna Kozłówka w odniesieniu do Kozłówki sprzed czterdziestu czy pięćdziesięciu lat to miejsce, gdzie widać konkretną działalność, która przynosi korzyści dla miejsca, dla sprawy. Przecież oprócz zabytków pokazujemy tutaj historię i jest ona taką główną cechą i elementem naszej działalności. Jesteśmy miejsce, które posiada swój klimat, to jest zespół pałacowo parkowy, w obrębie 21 ha powierzchni mamy 13 budynków, to już tworzy pierwszą historię. Druga historia to to, co znajduje się w środku, elementy wyposażenia, które wciągają nas w przeszłość do wieków XVIII, XIX, a nawet wcześniej.

To najstarsza szkoła ponadpodstawowa w



Był też czas na pamiątkowe zdjęcie



Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się od mszy świętej w miejscowym kościele



Tego dnia zapalono znicze na grobach zmarłych nauczycieli



Następnie uroczystość przeniosła się na salę gimnastyczną, gdzie absolwenci i społeczność szkolna śpiewała hymn Polski i hymn szkoły



Byli uczniowie szkoły spotkali po latach swoich kolegów i nauczycieli

Około 250 absolwentów przyjechało na jubileusz 110-lecia Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Spotkali nauczycieli i kolegów z klasy, wspominali poranną gimnastykę w internacie, chodzenie z przyszytymi tarczami, pracę w przyszkolnym gospodarstwie i lekcje w zabytkowym pałacu.

Nie brakowało bowiem absolwentów z lat 60. ubiegłego wieku, którzy uczyli się w XIX-wiecznym Pałacu Sonnenbergów.

Była alejka „rób, co chcesz”

Wśród absolwentów szkoły spotkaliśmy Janusza Jankow-

skiego, który przez 26 lat był wójtem gminy Michów, a obecnie jest radnym powiatu lubartowskiego.

- To były najpiękniejsze chwile w życiu. Tam była alejka „rób, co chcesz” – wskazuje palcem w kierunku Wieprza.

- Tam się chodziło palić papierosy i na pierwsze przygody miłosne. Mile też wspominał zaprawę o szóstej rano. Była pobudka i gimnastyka poranna. Czasami wykręciliśmy numer kierownikowi i pobiegliśmy do sklepu na „oranżadę”. W piżmach przybiegliśmy i śniadanie było opóźnione, bo nikt nie mógł z młodszych klas wejść, dopóki starsi nie zjedli. Takie kiedyś zwyczaje były – wspomina z uśmiechem Janusz Jankowski, który szkołę w Kijanach skończył w 1979 r.

Przez okres szkolny mieszkał w tutejszym internacie. - Miałem niecałe 15 lat, jak wyszedłem z domu, więc to była nauka życia. Dwudziestu trzech w pokojach nas mieszkało, wszystkie roczniki były wymieszane, 15-latek mieszkał z 19-latkami. Od mamusi spod kołderki człowiek wyszedł i nieraz w pierwszych dniach łóżka popłynęła – dodaje.

„Czuję się hrabia, bo mieszkałem w pałacu”

Absolwentem szkoły w Kijanach jest także Kazimierz Radko, były sekretarz powiatu łęczyńskiego.

- Byłem raczej z tych spokojniejszych uczniów. Pamiętam, że na zajęciach praktycznych

potrafiłem jako jedna z niewielu osób względnie poprawnie budować przyczepę z sianem – opowiada.

W jego wspomnieniach również wraca temat internatu.

- Mogę powiedzieć, że czuję się hrabia, bo mieszkałem przez pięć lat w pałacu. Było nas albo 12, albo 15 na piętrowych łóżkach. Jak się wkręcało żarówkę, to trzeba było stawiać dwa stoliki i krzesła, taki wysoki był sufit. Zawsze z rana była gimnastyka, ścielenie łóżek, a jak pani kierownik miała zły dzień, to był robiony „pilot”, czyli brała prześcieradło za róg i ciągnęła, i wtedy cała pościel spadała. A ścielenie łóżka piętrowego to nie było wcale takie łatwe – wspomina Kazimierz Radko, który również maturę pisał w 1979 r.

„Wykradałam się przez kotłownię”

W trakcie jubileuszu spotkaliśmy także Zofię Wlazły, absolwentkę szkoły w Kijanach, która obecnie pracuje na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Maturę pisała 55 lat temu (1969 r.).

- W moim pokoju nr 1 w internacie było studio radiowe, a my czasami dla żartów przez ten radiowęzeł składaliśmy komuś życzenia i łączyliśmy ludzi w nieistniejące pary – opowiada absolwentka.

- Po lekcjach był czas zwany „nauka własna”. Wtedy nie można było wychodzić z internatu, ale ja wykradałam się przez kotłownię i całą wybrudzona szłam do sklepu

po bułki – śmieje się. I dodaje, że uczniowie tej szkoły byli bardzo ze sobą zżyli.

Potwierdza to książd Stanisław Koproń, inny absolwent z tego pokolenia, który obecnie jest emerytowanym duchownym w parafii w Piaszkach.

Zajęcia zaczynały się o świcie

- Przyjeżdżam na każdy zjazd i bardzo mi miło, że rozpoczyna się od mszy świętej. Dzisiaj, już w niewielkim gronie spotkaliśmy się, bo niektórych już niestety pochowali. A przy spotkaniu patrzymy na plakietki z nazwiskami, bo nieraz ciężko się poznać z widzenia – mówi ksiądz Stanisław.

powiecie. 110 lat Zespołu Szkół w Kijanach



W czasie części artystycznej uczniowie zaprezentowali m.in. taniec ludowy...



... i nowoczesny



Wśród absolwentów są rolnicy i ogrodnicy, ale też samorządowcy, wykładowcy czy duchowni



Obecny dyrektor Arkadiusz Dębała (z lewej) i Jan Trojak, dyrektor szkoły w latach 2004-2017

Mariola Trojak,
emerytowana nauczycielka
*Ta szkoła zawsze była przyjazna
młodym ludziom*

Janusz Jankowski
*Dwudziestu trzech w pokojach nas
mieszkało, wszystkie roczniki były
wymieszane*

Kazimierz Radko
*Jak pani kierownik miała zły
dzień, to był robiony „pilot”*

Zofia Wlazły
*Wykradałam się przez kotłownię
i cała wybrudzona szłam
do sklepu po bułki*

- Wspomnienia z Kijan są wspaniałe. Dla nas ta szkoła bardziej kojarzy się z pałacem, bo te budynki zaczęto budować, jak już po maturze byliśmy. A nasza szkoła nazywała się Państwowe Technikum Ogrodnicze, w skrócie PTO, takie tarcze mieliśmy przyszyte, a chłopcy nosili takie ładne zielone czapki, z biało-czerwoną otoczką, żółtym lampasem i czarnym daszkiem – wspomina duchowny.

- W tej szkole wszyscy się znali, lgnęli do siebie, byliśmy zgrani również dziećmi nauczyciela jak taka duża rodzina – dodaje.

A jak w tamtych czasach wyglądała nauka? - Wstawaliśmy o świcie i musieliśmy robić obrządki w gospodarstwie. Czyściliśmy krowy, konie - wspomina ksiądz.

Erasm Plewiński znów będzie patronem szkoły?

A historia szkoły w Kijanach rozpoczęła się w 1913 r., kiedy to ziemianin Erasm Plewiński darował budynek pałacu na szkołę ogrodniczą. Ale jej pierwszy dzwonek rozległ się w 1914 roku, czyli dokładnie 110 lat temu.

- Na początku była to męska szkoła dająca szansę edukacji chłopcom z ubogich rodzin. Nosiła wówczas imię fundatora, ale od 1946 r. została pozbawiona patrona, ponieważ pan Erasm Plewiński miał korzenie szlacheckie, co ówczesnej władzy było nie na rękę – mówi Arkadiusz Dębała, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach.

- Obecnie o fundatorze przypomina tablica zakupiona przez naszego absolwenta Bogusława

Janocińskiego. Bierzymy jednak pod uwagę, żeby przywrócić imię szkoły – Erasm Plewiński był filantropem, poświęcił część swojego majątku dla dobra społeczności – dodaje.

Jak mówi dyrektor Dębała obecnie w szkole pozostało niewiele kierunków rolniczych. - Technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki, ogrodnik, technik architektury krajobrazu. Te kierunki powoli zanikają na rzecz technika żywienia czy informatyka, ale staramy się robić wszystko, żeby jednak te kierunki rolnicze podtrzymać – przyznaje dyrektor Dębała.

Posiadająca internat szkoła w Kijanach od lat przyciąga również uczniów z Ukrainy, którzy przyjeżdżali tutaj długo przed wybuchem wojny. Obecnie jest ich ponad 100.

Jak wielka rodzina

Zarówno absolwenci, jak i nauczyciele są zgodni: w tej szkole panuje rodzinna atmosfera. - Ta szkoła zawsze była przyjazna młodym ludziom. Przepracowałam tutaj 30 lat i wiem, że traktowaliśmy uczniów jak partnerów, zawsze z życzliwością, z sercem. Szukaliśmy zawsze mocnej strony ucznia. Było wiele turniejów, które integrowały uczniów. Wspominaliśmy też dziś studniówkę. Myśmiliśmy stawiali na głowie, żeby szkoła zamieniła się w zupełnie inne miejsce, na przykład jaskinię, gdzie po ścianach pełzały pajaki i taką dekorację uczniowie wykonywali sami, co też nas integrowało – mówi Mariola Trojak, emerytowana polonistka, która była wychowawczynią pięciu klas.

Po co studiować, jak wszystkiego w Kijanach się nauczyłem?

Na jubileuszu nie mogło także zabraknąć wieloletniego dyrektora szkoły Jana Trojaka, który piastował to stanowisko prawie 14 lat. Za jego rządów do szkoły trafiły pierwsze komputery. Placówka pozyskała wówczas również m.in. ciągniki, narzędzia i maszyny rolnicze.

- To jest niesamowite miejsce dla społeczności lokalnej. Mamy absolwentów w całej Polsce, jak i z zagranicy, dzisiaj przyjechała do nas m.in. osoba z Francji. Starsze roczniki są związane z pałacem. Jednocześnie mamy tu kompleks budynków po kapitalnych remontach z dobrym wyposażeniem bazy dydaktycznej – podkreśla Jan Trojak.

- Już teraz do tej szkoły przychodzi nie tylko dzieci absolwentów, ale też wnuki. To jest placówka wielopokoleniowa, rodzinna. To szkoła w środowisku wiejskim, nie ma tu takich zagrożeń jak w mieście, gdzie uczeń wychodzi na ulice i jest anonimowy. Atutem tej szkoły jest również to, że kształci fachowców w swoich dziedzinach. Mamy absolwentów sprzed kilku lat, którzy prowadzą gospodarstwa produkcji ekologicznej po 50-70 hektarów. Jeden z absolwentów poszedł na studia rolnicze, był dwa miesiące i mówi: „po co ja mam studiować jak ja tego wszystkiego w Kijanach się nauczyłem?” - kończy.

Jubileusz 110-lecia szkoły odbył się w piątek, 27 września.

Kamil Kulig

Piękna pogoda, przyroda i miłe towarzystwo

Blisko 90 osób wzięło udział w rajdzie rowerowym zorganizowanym przez gminę Puchaczów. Uczestnicy mieli do pokonania ok. 28 km. Każdy z nich otrzymał gadżet rowerowy.

Na miejsce startu przybyli policjanci z Łęcznej, którzy w rozmowie z kierownikami grupy podkreślili zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Zapewnili również eskortę, umożliwiając bezpieczny przejazd na najbardziej ruchliwym odcinku. Organizatorzy zaplanowali trasę tak, aby była jak najbardziej bezpieczna, dlatego przebiegała m.in. po ścieżkach rowerowych.

Organizatorzy zaplanowali trasę tak, aby była jak najbardziej bezpieczna, dlatego przebiegała m.in. po ścieżkach rowerowych.

Piękna pogoda, przyroda i miłe towarzystwo to czynniki, które wpłynęły na nasze dobre nastroje – podkreślają organizatorzy.

Trochę zmęczeni mogliśmy zregenerować siły na zaplanowanym odpoczynku pod Urzędem Gminy w Ludwinie. Uczestnikom rozdano wodę oraz słodkości. Po nabraniu sił wyruszyliśmy w kierunku Dąbrowy, Nadrybia, Puchacza (boisko Orlik), gdzie każdy otrzymał ciepły posiłek – dodają.

Rajd odbył się w niedzielę 22 września.
źródło: UG Puchaczów

Kamil Kulig

